



Nowa normalność

Prognozy na rok 2024

PROGNOZY DLA ŚWIATOWEJ GOSPODARKI • Q4

Miękkie lądowanie, czyli Święty Graal ekonomii

Amerykański Fed tylko raz w ciągu 60 lat stłumił inflację, nie powodując recesji. Teraz jest o krok od powtórki tego sukcesu

KLIMAT • Q8

Pełzającą apokalipsę trudno nam traktować poważnie

Najgorętszy rok w historii pomiarów temperatury za nami. Przejęli się nieliczni, bo dotkliwe kataklizmy dotknęły miejsca, które i tak słynęły z niestabilnej pogody

TECHNOLOGIE • Q10

Bruksela bije w bota paragrafem

Unormowanie usług AI tworzy szansę na dynamiczny rozwój tej technologii, ale i ryzyko jego wyhamowania

KOMENTARZ „RZECZPOSPOLITEJ”

Polska i świat 2024



Bogusław Chrabota

Polsce jest potrzebna decentralizacja, defiskalizacja i demonopolizacja gospodarki.

Ostatnie czasy nie służą klarownym wizjom przyszłości. Można mówić za to o pewnym chaosie. Pandemia, potem wojny w Ukrainie, na Bliskim Wschodzie i w Afryce kazały ponownie przemyśleć zarówno perspektywy poznawcze, jak i strategię rozwoju. Jedni wróżą przyspieszenie globalizacji. Inni upierają się, że na jej miejsce wejdzie nowa polaryzacja rozdzielająca świat na północnoatlantycką sferę demokracji i azjatycki blok autorytarnego centralizmu.

Można znaleźć argumenty wspierające obie hipotezy. Z jednej strony nigdy jeszcze w historii tak szybko nie rozwijała się zuniwersalizowana technologia i jej globalni liderzy, z drugiej – nigdy w ostatnich dekadach nie dochodziło do tak głębokich podziałów na ścieżce międzynarodowej kooperacji. Pandemia była czynnikiem, który skłonił Zachód do skrócenia łańcuchów dostaw, ale też zmyślił Chinom, że eksport nie zawsze będzie motorem ich rozwoju. Miejsca po tanich kooperantach z Azji zajęli na Zachodzie dostawcy z Europy Wschodniej: drożsi, ale pewniejsi. Efekt? Awans ekonomiczny Polski, Rumunii czy Słowacji, ale i radykalny wzrost cen wyższych segmentów dóbr konsumpcyjnych.

W Azji trwa za to intensywny proces inwestycyjny, który mimo turbulencji w krótkiej perspektywie, będzie skutkował jej megakonkurencyjnością wobec Zachodu. Co może oznaczać? Dziś niewiele, ale w perspektywie dekady – odwrócenie kierunków procesu globalizacji. Przepływ dóbr i technologii, wraz z potentatami branży IT, może następować już nie z zachodu na wschód, ale ze wschodu na zachód. Już zresztą mamy z tym do czynienia, jeśli spojrzeć na sukcesy Alibaby czy TikToka.

Czy Samsung, Xiaomi, Huawei mogą zstąpić Apple, Microsoft i Facebooka? Bez wątpienia. Po części już zastępują. Niczego więc wykluczyć nie można. Pewnym wyzwaniem dla ciągłości procesów globalizacyjnych będą konflikty w Ukrainie i na Bliskim Wschodzie. Światowi liderzy świetnie to wiedzą, robią więc wszystko, by je przerwać. A jeśli to nie wyjdzie, będą próbowali otoczyć je kordonem sanitarnym, co też nie będzie łatwe ze względu na lokalne zasoby surowcowe. W 2024 r. należy więc przewidywać więcej zdecydowanych działań na rzecz pokoju w obu newralgicznych regionach.

Intensywne początki tych działań widać już dziś. Czy Rosji i Chinom uda się w krótkim czasie stworzyć blok konfrontujący dotychczasową przewagę sfery euro-ame-rykańskiej? Raczej wypada w to wątpić. Ale co się odwlecze, to nie uciecze. Zasób demograficzny, kapitałowy i lokalna etyka pracy bez wątpienia spowodują, że ciężar globalizacji oprze się w ciągu dekady na Azji Wschodniej. To dla nas poważne ryzyko, dlatego należy przyglądać się temu procesowi z wyjątkową uwagą.

Co z tą Polską? Zmiana władzy może, choć nie musi, prowadzić do awansu naszej gospodarki. Bardzo by jej pomogło wejście do strefy euro, ale to na razie raczej nam nie grozi. Za to zdecydowanie trzeba odkręcić większość reform poprzedniej władzy, z „Polskim Ładem” na czele. Zamiast nadętych, socjalistycznych, w duchu „narodowych” programów potrzeba kilku prostych ruchów. To: decentralizacja, defiskalizacja i demonopolizacja gospodarki. Polski biznes poradzi sobie sam, byle dać mu przestrzeń do rozwoju i go nie nękać. Przydałaby się jeszcze prywatyzacja. Ale to na razie marzenie. Etatyzm trzyma się wciąż mocno. /©©

GEOPOLITYKA



Rozwój sytuacji na froncie wojny w Ukrainie ma bezpośredni i kluczowy wpływ na bezpieczeństwo naszego kraju

Oswajanie wojen to także zadanie dla Polski

Kolejne trzy lata niosą wiele zagrożeń dla Polski. Przy sprzyjającym układzie geopolitycznym Putin może ulec pokusie uderzenia na nasz kraj.

JĘDRZEJ BIELECKI

Bezpieczeństwo będzie na pewno najważniejszym wyznacznikiem działań rządu Donalda Tuska. Na czoło wysuwa się tu przebieg wojny w Ukrainie.

Po raz pierwszy od wybuchu trwającego blisko dwa lata konfliktu Rosja ma szansę wygrać starcie z Kijowem. Czas gra bowiem na korzyść Putina. Kreml skutecznie przestawił rosyjską gospodarkę na tory wojenne: gros wydatków państwa jest teraz związane z produkcją broni i amunicji, szkoleniem żołnierzy. Europejskie demokracje, podobnie jak USA, nie poszły w tę stronę: nadal produkcja uzbrojenia jest tu zbyt mała jak na potrzeby Ukraińców.

Dyktatura Putina jest też w stanie tolerować kolosalne straty w ludziach, co w Ukrainie, tak z powodów demograficznych, jak i wolności słowa,

nie jest możliwe. Już dziś jednolity front poparcia dla Wołodymyra Zelenskiego w Kijowie pęka.

Tak krytyczna sytuacja wymusi na rządzie Polski trudne decyzje. Czy i do jakiego stopnia bronić interesów polskich rolników i przewoźników drogowych kosztem dalszego osłabienia Ukrainy? Jak bardzo obciążać rozwój gospodarki nakładami na zbrojenia, co w ostatecznym rachunku zwiększa ryzyko powrotu do władzy populistycznej prawicy? Już teraz wydatki na zbrojenia dobijają do 4 proc. PKB, co jest jednym z najwyższych wskaźników w świecie zachodnim.

Trump i Ukraina

Jakościową zmianę dla bezpieczeństwa Polski przyniosłby także wybór na prezydenta USA w listopadzie 2024 r. Donalda Trumpa. Amerykańskie

media są zgodne, że jego druga kadencja byłaby o wiele bardziej niebezpieczna od pierwszej, tak dla demokracji w USA, jak i więzi transatlantyckich.

W 2016 r. Trump sam był zaskoczony, że udało mu się pokonać Hillary Clinton. Teraz systematycznie przygotowuje się do powrotu do Białego Domu. Otacza się też znacznie bardziej radykalnymi ludźmi. Sygnałem tego, co robi, jest blokowanie za jego sprawą przez Kongres dalszej pomocy dla Ukrainy. Zapowiedzi wypowiedzenia Ameryki z NATO, czy przynajmniej zaniechania w razie potrzeby obrony Europy, są wiarygodne. Podobnie jak możliwość porozumienia się z Kremlm ponad głowami Ukrainy. To stawia przed rządem Tuska zadanie szukania alternatywy dla gwarancji bezpieczeństwa Ameryki. Zastąpienie ich nie jest w tej chwili realne, ale można przynajmniej ograniczyć zagrożenia ze Wschodu poprzez dal-

szą modernizację armii oraz zacieśnienie współpracy wojskowej w ramach UE.

Szczególnie trudnym rozstrzygnięciem będzie decyzja, czy wschodnich granic Polski mają bronić niemieccy żołnierze. Taką propozycję Berlin złożył Warszawie już wiosną 2022 r., ale spotkała się ona z odmową. Pod naciskiem Amerykanów doszło jedynie do czasowego ulokowania baterii niemieckich patriotów koło Zamościa.

Zmiana tego podejścia będzie trudna, bo przed wyborami samorządowymi, europejskimi i prezydenckimi Tusk nie chce robić wrażenia, że zbyt ulega naciskom Berlina. To jest w końcu sedno oskarżeń Jarosława Kaczyńskiego pod jego adresem. Dlatego w exposé nowy premier nawet nie wymienił z nazwy naszego zachodniego sąsiada. Z drugiej

GEOPOLITYKA

Oswajanie wojen to także zadanie dla Polski

ciąg dalszy z •Q1

jednak strony, na szczycie NATO w Wilnie latem zapadła decyzja o wzmocnieniu flanki wschodniej sojuszu. Plany ewentualnościowe z tym związane pozostają tajne, jednak Warszawa nie będzie mogła przy tej okazji rozróżniać między przyjęciem żołnierzy portugalskich, niemieckich czy szwedzkich. Tusk musi więc zaangażować się w zbliżenie z Berlinem, ale unikając symbolicznych gestów. Stawiać na pragmatykę. Współpracę wojskową z Niemcami wymusza też logika sztuki wojennej. Niemcy po prostu stanowią dla naszego kraju tzw. głębię strategiczną.

Z grudniowego szczytu UE nadeszły niepokojące wiadomości. Za sprawą weta Viktora Orbána Unia nie podjęła decyzji o przeznaczeniu dla Ukrainy 50 mld euro na cztery lata. To w przeliczeniu na mieszkańca niewielka kwota: jakież 100 zł rocznie na mieszkańca Wspólnoty. Ale ważna, bo bez wsparcia z zewnątrz ukraińskiemu państwu grozi bankructwo, zaś pod naciskiem Rosji linia frontu może się załamać. Ameryka, która od początku wojny przekazywała największą część wsparcia zagranicznego dla Kijowa, jak wspomniano, za sprawą sympatyków Trumpa w Kongresie blokuje dalsze wsparcie.

To nakłada szczególne zadanie na rząd Tuska. W pierwszej kolejności chciał on odblokować fundusze z KPO, pokazać, że nadszedł przełom w relacjach Warszawy z Brukselą. Teraz jednak premier musi zaangażować się w wymuszenie na całej UE pomocy dla naszego sąsiada. Obok krajów bałtyckich żadne państwo Wspólnoty nie odczułoby w tak wielkim stopniu skutków podboju przez Rosję Ukrainy jak my. Na styczeń został zwolany specjalny szczyt poświęcony wspomnianemu już funduszowi 50 mld euro. Jednak potrzeby Ukrainy są znacznie większe: Tusk powinien zaangażować się w uruchomienie pomocy rzędu kilkuset miliardów euro. Jest to możliwe poprzez zastosowanie mechanizmu współfinansowania długu, który już finansował fundusz odbudowy gospodarek Europy po pandemii. Wówczas



Powrót do władzy **Donald Trumpa** może zachwiać posadami zachodnich sojuszy

udało się w ten sposób uruchomić 750 mld euro środków.

Zagrożenia bliższe i dalsze

Nieciekawa rola Orbána w Unii i jego bliskie związki z Kremliem (jest jednym z liderów z UE, który podał rękę Władimirowi Putinowi już po rozpoczęciu rosyjskiej inwazji) oraz podobne plany nowego

Środkowej przy wsparciu USA. Uważany za konkurencyjny wobec Unii Europejskiej projekt skończył się po latach całkowitej porażki: nie powstał ani jeden projekt inwestycyjny, nie ma żadnego budżetu. To oznacza, że politykę regionalną trzeba wymyślić na nowo. Naturalnym kierunkiem jest Trójkąt Weimarski: gra na boisku największych z udziałem Niemiec i Francji. Mowa o tandemie, który ostatnio

Konstytucyjnego. Na tym tle Polska staje się dla obu krajów atrakcyjnym partnerem.

Nadzieje związane ze współpracą z Chinami nie spełniły się. Sztandarowy projekt Xi Jinpinga, jeden pas i jedna droga, nie przekształcił naszego kraju w hub transportowy, wrota do Europy". Nie udało się też zrównoważyć handlu między Warszawą i Pekinem: deficyt po polskiej stronie się uderzający.

Wobec podobnych problemów premier Włoch Georgii Meloni zdecydowała się na radykalne kroki: wyprowadzenie kraju z Jednej Drogi i Jednego Szlaku. Gdy do tego dojdzie, Polska będzie jedynym dużym krajem Unii, który wciąż bierze udział w tym przedsięwzięciu.

To kłopotliwa sytuacja: Ameryka, która widzi w Chinach „strategicznego rywala”, oczekuje od Europy, a w szczególności od Polski, że przylączy się do jej starań o powstrzymanie chińskiego imperializmu. Polski rząd, który opiera swoje bezpieczeństwo na gwarancjach USA, nie może lekceważyć tych oczekiwań. Problem jest tym bardziej na czasie, że Pekin stał się de facto sojusznikiem Kremla.

Logika finansowa i gospodarcza była do tej pory wy-

znacznikiem stosunku polskich władz do starań Brukseli o zahamowanie zmian klimatu. Wynikało to po części z wagi elektrowni zasilanych na węgiel i górnictwa węglowego. Jednak w ostatnim roku także Francja czy Niemcy spuściły z tonu, gdy idzie o wymogi ekologiczne. Poszły za tym i ambicje Brukseli.

Jednym z powodów jest wzrost poparcia dla ugrupowań populistycznych w reakcji na nadmierne koszty przeciwdziałania się ociepleniu klimatu, jak choćby Alternatywy dla Niemiec, której bardzo pomogły zapowiedzi wprowadzenia przez rząd federalny zakazu używania piecyków gazowych i na olej opałowy dla ocieplenia domów. Ta zmiana dynamiki w unijnej centrali jest dobrą okazją do zmiany przez Polskę wizerunku kraju blokującego „zieloną rewolucję”. Posłужy temu też spodziewany strumień około 76 mld euro zalegających środków z Funduszu Odbudowy i Funduszu Spójności – do wydania w ciągu dwóch lat. Projekty ekologiczne mogą tu liczyć na przychylne spojrzenie Brukseli, stawiając jednocześnie zdrowie obywateli w centrum uwagi.

Do ostatnich chwil rząd Mateusza Morawieckiego sprzeciwiał się planowi obowiązkowego rozdziału w kierunku przeciwnym (-7,7 pkt proc.), która głównie wynika z rozluźnienia napięć w globalnych łańcuchach dostaw. Wyższemu eksportowi netto sprzyja odbudowa popytu zagranicznego, zwłaszcza na części motoryzacyjne. Dotychczasowe dane z tego roku wspierają prognozę całorocznego wzrostu PKB, która – jak szacujemy w Alior Banku – wyniesie 0,5 proc. Myślę, że popyt inwestycyjny pozostanie silny do końca bieżącego roku. Niższa inflacja oraz nadal stosunkowo stabilny rynek pracy wpłyną na ożywienie w konsumpcji prywatnej.

masz pytanie, wyślij e-mail do autora

l.jbleicki@rp.pl

MATERIAŁ PARTNERA: ALIOR BANK

W ostatnich latach polska gospodarka ograniczyła potencjał m.in. ze względu na pandemię Covid-19, wojnę w Ukrainie czy szybko rosnącą inflację. W nadchodzącym roku krajowy rynek czeka jednak dynamiczne ożywienie. Przyczynią się do tego m.in. wzrost konsumpcji prywatnej, inwestycje publiczne, spadek inflacji i niższe stopy procentowe.

Gospodarka wyjdzie na prostą?

Można stwierdzić, że sytuacja gospodarcza zaczyna się poprawiać, co ilustrują dane finansowe Alior Banku za trzeci kwartał 2023 roku. Wzrost dynamiki produktu krajowego brutto (PKB) znacząco przyspieszył i po raz pierwszy w tym roku osiągnął dodatni wynik. Choć skok o 0,5 proc. w porównaniu z tym samym okresem poprzedniego roku może wydawać się niewielki, to jest wystarczający, aby zauważyć poprawę sytuacji konsumentów.

Zwiększenie konsumpcji o 0,8 proc. w III kwartale tego roku, wspierane niższą inflacją i obniżonymi stopami procentowymi, pozytywnie wpływa na finanse gospodarstw domowych. Dodatkowo utrzymuje się korzystna sytuacja na rynku pracy co zwiększa dochody gospodarstw domowych.

Sytuacja poprawia się również w obszarze inwestycji publicznych. Zakończenie wydatkowania z poprzedniej perspektywy budżetowej Unii Europejskiej sprzyja przyspieszeniu dynamiki inwestycji, osiągając ponad 7-proc. wzrost rok do roku.

Mocnym wsparciem dla wyniku PKB jest także eksport netto, który dodaje do PKB +5,9 pkt proc. Jednak coraz bardziej zaczyna być widoczna normalizacja zapasów działająca w kierunku przeciwnym (-7,7 pkt proc.), która głównie wynika z rozluźnienia napięć w globalnych łańcuchach dostaw. Wyższemu eksportowi netto sprzyja odbudowa popytu zagranicznego, zwłaszcza na części motoryzacyjne.

Dotychczasowe dane z tego roku wspierają prognozę całorocznego wzrostu PKB, która – jak szacujemy w Alior Banku – wyniesie 0,5 proc. Myślę, że popyt inwestycyjny pozostanie silny do końca bieżącego roku. Niższa inflacja oraz nadal stosunkowo stabilny rynek pracy wpłyną na ożywienie w konsumpcji prywatnej.

Z kolei znacząca korekta na poziomie zapasów, która trwała przez cały bieżący rok i hamowała wzrost gospodarczy, sugeruje, że proces dostosowania w tej kwestii jest już w dużej mierze zakończony. Wpływ zmian w ich poziomie na dynamikę PKB w przyszłym roku powinien być bardziej znormalizowany, być może nawet lekko pozytywny.

Analiza ekonomicznej sytuacji Polski w 2024 roku

W nadchodzących latach możemy spodziewać się przyspieszenia tempa wzrostu gospodarczego. Według naszych szacunków w 2024 roku dynamika PKB powinna przekroczyć 3 proc. Główne wynika to z oczekiwanego wzrostu popytu konsumpcyjnego, niższej inflacji, niższych stop procentowych oraz korzyści z impulsów regulacyjno-fiskalnych.

Rynek pracy pozostanie silny częściowo z powodu niekorzystnych tendencji demograficznych oraz nadchodzącego ożywienia gospodarczego. Stopa bezrobocia rejestrowanego, według prognoz ekonomistów Alior Banku, będzie oscylować w okolicach historycznych minimów, utrzymując się na poziomie około 5 proc. w przyszłych latach. Dynamika płac nominalnych może nieco spaść, ale realny wzrost płac prognozowany jest jako dodatni, z wyrażoną poprawą w najbliższych latach.

W 2024 roku spodziewamy się osłabienia popytu inwestycyjnego z kilku powodów. Przede wszystkim wpłynie na to zakończenie cyklu wydatków ze środków unijnych, co jest związane z zakończeniem starej perspektywy finansowej Unii Europejskiej. Dodatkowo dynamika inwestycji firm może zostać zahamowana po bardzo silnym roku 2023. Natomiast ożywienie w sektorze inwestycji mieszkaniowych powinno wspierać ten obszar gospodarki.

W 2023 roku inflacja odegrała kluczową rolę, osiągając prawdopodobnie średnioroczne tempo powyżej 11 proc. rok do roku. W 2024 roku wskaźnik ten być może nieznacznie spadnie, lecz wewnętrzna presja inflacyjna może utrzymać jej odczyty daleko od celu Narodowego Banku Polskiego (2,5 proc.). W kierunku redukcji inflacji będzie wpływać dalsze likwidowanie globalnych i lokalnych szoków podażowych, które były rezultatem pandemii i wojny w Ukrainie.

Należy zaznaczyć, że wpływ środków z Krajowego Planu Odbudowy może wesprzeć rozwój w niektórych branżach. Ogólnie rzecz biorąc, prognozowana jest poprawa w porównaniu z 2023 rokiem, jednak nieznaczna, przy większym ryzyku pogorszenia się scenariusza bazowego niż jego poprawy.

Wojny w niektórych branżach. Ogólnie rzecz biorąc, prognozowana jest poprawa w porównaniu z 2023 rokiem, jednak nieznaczna, przy większym ryzyku pogorszenia się scenariusza bazowego niż jego poprawy.

Geopolityka – polityka, konflikty, sojusze

Po rozpadzie ZSRR i przez większość lat 90. oraz pierwsze lata XXI wieku świat doświadczał względnego spokoju pod kątem napięć geopolitycznych. Choć konflikty zbrojne nie zniknęły, największe światowe mocarstwa dążyły do osiągnięcia porozumienia. Okres ten to również złoty wiek globalizacji, szczególnie w handlu. W tym czasie Unia Europejska dynamicznie się rozwijała, a Polska brała w tym aktywny udział. Gospodarki wschodzące, zwłaszcza azjatyckie, również prężnie rosły w siłę, przyczyniając się do znacznego zmniejszenia ubóstwa na świecie.

Ponad dziesięć lat temu pojawiły się pierwsze oznaki kłopotów. Kryzys finansowy w USA na koniec pierwszej dekady XXI wieku rozlał się na cały świat. Kilka lat później doszło do kryzysu zadłużeniowego w strefie euro. Kraje rozwinięte znacząco zwolniły tempo wzrostu gospodarczego. Następnie pojawiły się sygnały, że niektóre państwa chcą wykorzystać słabość Zachodu. Rosja najechała Krym i wschodnią Ukrainę w 2014 roku, a w 2022 roku rozpoczęła pełnoskalową wojnę.

Sytuacja gospodarcza poprawia się, co ilustrują dane finansowe Alior Banku za trzeci kwartał 2023 roku. Wzrost dynamiki PKB znacząco przyspieszył. Po raz pierwszy w tym roku osiągnął dodatni wynik

rów za baryłkę. Teraz jednak, w ciągu zaledwie dwóch-trech dni, spadła poniżej 70 dolarów. Konflikty geopolityczne pozostają nadal otwartym pytaniem. Nie mamy bowiem pewności w jakim kierunku się rozwiną i jak bardzo nas dotkną.

Polacy jako konsumenci: jacy są, czego pragną, o czym marzą i co będą kupować w 2024 roku?

W 2023 roku, w obliczu inflacji i niepewnej sytuacji geopolitycznej, Polacy podjęli kroki

Nowy rok witajmy z ostrożnym optymizmem



ANDRZEJ ROSŁANIEC

Proces stabilizacji światowej i polskiej gospodarki po wstrząsach geopolitycznych i ekonomicznych minionych lat będzie w 2024 roku postępować. Nie należy jednak oczekiwać skokowej poprawy sytuacji.

Przed pandemią prezydent USA Donald Trump zastrzył rywalizację z Chinami, zarówno gospodarczo, jak i militarnie. Dziś nikt nie ma wątpliwości, że świat zmierza w kierunku nowego ładu, przy akompaniamencie napięć pomiędzy głównymi aktorami geopolitycznymi. Obecnie pojawia się scenariusz „rozłączenia” między USA a Chinami, a nawet mówi się o nowej żelaznej kurtynie. Oba mocarstwa mobilizują swoich sojuszników. Polska znajduje się w obozie pro-USA, a nasz najgroźniejszy sąsiad – Rosja – po stronie Chin.

To zarówno szansa, jak i zagrożenie. Nadzieja tkwi głównie w możliwej przebudowie globalnych łańcuchów dostaw, gdy kapitał zachodni widzi rosnące ryzyko inwestycji w Chinach. Część tych środków może trafić do Polski, co już można zaobserwować, jak w przypadku inwestycji Intela.

Jednak w obliczu neoimperializmu Rosji istnieje druga strona tego medalu, a Polska – będąc wysuniętym na wschód punktem NATO – musi uwzględnić te zagrożenia.

Dla naszego kraju ważne powinno być podtrzymywanie dobrych relacji z największymi graczami światowego rynku oraz utrzymanie zrównoważonej gospodarki odpornej na wstrząsy. Wydaje się, że Polska ma dobrą pozycję, co może pomóc w przypadku kolejnych konfliktów. Jednak militarnie nadal zależymy od partnerów, więc warto dalej wzmacniać nasz militarny potencjał obronny.

Najważniejsze wymiary sytuacji międzynarodowej w 2024 roku

Nie można wykluczyć, że w 2024 roku sytuacja między Chinami a Tajwanem może się zaostriżyć. To z kolei może wpłynąć różnorodnie na rynki – skutki nie zawsze będą jednoznaczne. Na przykład kilka lat temu, gdy na Bliskim Wschodzie nie działało się dobrze, cena ropy długo utrzymywała się powyżej 100 dola-

mające na celu zabezpieczenie przyszłości. Wśród preferowanych form inwestycji znalazły się bezpieczne aktywa, takie jak złoto, obligacje skarbowe, nieruchomości i jednostki funduszy. Na polskiej giełdzie odnotowano wysokie wzrosty, a fundusze akcyjne zanotowały pierwsze dodatnie napływy netto. Alior TFI był jednym z liderów w Polsce, niemalże podwajając wielkość aktywów pod zarządzaniem.

Spadek inflacji i zwolnienie tempa wzrostu cen na koniec 2023 roku przyczyniły się do wzrostu realnych wynagrodzeń, co z kolei zwiększyło siłę nabywczą społeczeństwa. Polacy, czując większą pewność co do przyszłości finansowej, wrócili do swobodniejszego wydawania pieniędzy również na rozwój i edukację.

Jednak niepewność w 2023 roku miała widoczny wpływ na sprzedaż dóbr stałych, takich jak meble, AGD i RTV. Obniżenie oprocentowania kredytów oraz płatności odroczone mają pomóc w rozwiązaniu tego problemu w przyszłości, chociaż bilans kredytów konsumpcyjnych jest już relatywnie wysoki w Polsce. Według danych Alior Banku istotne wzrosty w 2023 roku ograniczyły się do zobowiązań ratalnych na niskie kwoty oraz kredytów konsolidacyjnych.

Klienci realizowali marzenia posiadania własnego mieszkania. Program rządowy „Bezpieczny kredyt 2 proc.”, uruchomiony w lipcu 2023 roku, spowodował lawinę wniosków kredytowych. Dzięki niemu sprzedaż kredytów hipotecznych powróciła do poziomu sprzed podwyżek stóp procentowych, a poziom bezrobocia w budownictwie utrzymał się na niskim poziomie. Do 14 grudnia program ten przyniósł 52,2 tys. umów kredytowych i stał się fundamentem nowej sprzedaży hipotek w drugiej połowie 2023 roku. Obecnie wolumen kredytów mieszkaniowych w Polsce to około 20 proc. PKB, co daje nam miejsce poza pierwszą dwudziestką krajów UE.

Mimo trudnego okresu dla sektora mieszkaniowego dalsze stymulowanie tego obszaru pozostaje jedyną szansą na rozwój, zarówno w 2024 roku, jak i w dłuższym horyzoncie czasowym.

AI – czy entuzjazm stęgnie? Losy sztucznej inteligencji w 2024 roku

Sztuczna inteligencja była niewątpliwie jednym z najczęściej poruszanych tematów w 2023 roku. Główni gracze, tacy jak Microsoft, Google czy Facebook, rywalizowali ze sobą, dostarczając ciągłych informacji o nowych możliwościach tej technologii. Nawet ci, którzy wcześniej nie interesowali się AI, zwrócili na nią uwagę ze względu na listopadowe wydarzenia w OpenAI, takie jak zwolnienie Sama Altmana i jego szybki powrót do firmy.

Entuzjazm wobec sztucznej inteligencji nie słabnie. Mimo że prace nad nią trwają od połowy XX wieku, rok 2023 zmienił spojrzenie na technologię GAI (Generative Artificial Intelligence). Dzięki rozwiązaniom takim jak ChatGPT czy Bard, sztuczna inteligencja stała się dostępną dla każdego. Firmy dostrzegły potencjał technologii GAI i rozpoczęły analizę możliwości zastosowań, zwłaszcza w obszarze automatyzacji i optymalizacji kosztów.

Wzrastający entuzjazm idzie w parze ze wzrostem świadomości zagrożeń. Coraz

KOMENTARZ „RZECZPOSPOLITEJ”

W poszukiwaniu straconego bezpieczeństwa



Marcin Piasecki

Świat sam odart się ze złudzeń i zrobił to niesłychanie skutecznie. Ludzkość jest zmęczona, zdezorientowana i przedkłada bezpieczną przystań nad nowe wyzwania.

Gdzie szukać w naszej rzeczywistości pozytywów, które nie budzą jakis szczególnych wątpliwości? W procesach rozwojowych, coraz to nowych technologiach? Przecież takie wynalazki, jak sztuczna inteligencja (AI), są odbierane w kategoriach wyzwania, a nie jednoznacznych korzyści dla ogółu. Spójrzmy na internet: jest pod wieloma względami wspaniałym rozwiązaniem, pozwolił na przezwyciężenie całej masy

problemów, ale też stworzył mnóstwo nowych.

Naprawdę trudno wykręcać entuzjazm dla współczesności, której najbardziej podstawowym parametrem jest wszechogarniające poczucie niepewności i klonujących się zagrożeń. Piszemy o tym już od dłuższego czasu na łamach corocznego dodatku „Nowa Normalność”, próbując zdefiniować wektory rzeczywistości i rozszyfrować przyszłość. Jedno jednak przez te lata pozostaje trwałe

i niezmiennie: właśnie to poczucie niepewności. Obecnie już tak długo, że warto zacząć wyciągać wnioski. Przecież niepewność zmienia życie publiczne, biznes i nas samych.

Jedno z często pojawiających się w debacie założeń dotyczących czasów niepewności głosi konieczność dostosowania. Rzeczywistość jest zmienna i nieprzewidywalna, więc my powinniśmy być elastyczni, zwinni, otwarci na wyzwania i ewentualne zagrożenia.

latach tych trudnych wydarzeń było na tyle dużo, że ciężko prosić o więcej. Dlatego mogą wygrać ci, którzy w miejsce podkreślania zagrożeń zaproponują poczucie bezpieczeństwa, w miejsce niepewności –

przewidywalność, chaosu – poukładanie. Rzecz nie dotyczy wyłącznie życia publicznego, lecz różnych sfer z biznesem włącznie. To niekoniecznie może być dobry czas dla ryzykantów, być może będzie lepszy dla tych, którzy dostarczą pewność w oceanie niepewności.

I tutaj rodzi się jedno z poważniejszych wyzwań nowej normalności: w jaki sposób połączyć wymagania współczesnego świata z dostarczaniem owej pewności. Kto będzie potrafił to zrobić, kto zrozumie, jak to może działać – będzie górą. Ludzkość będzie dążyć dalej likwidowanie globalnych i lokalnych szoków podażowych, które były rezultatem pandemii i wojny w Ukrainie. Należy zaznaczyć, że wpływ środków z Krajowego Planu Odbudowy może wesprzeć roz-

400

PROGNOZY DLA ŚWIATOWEJ GOSPODARKI

GRZEGORZ SIEMONCZYK

Zaden powojenny epizod ożywienia gospodarczego (w USA – red.) nie umarł w łóżku ze starości. Wszystkie zostały zamordowane przez Rezerwę Federalną – powiedział pod koniec lat 90. XX w. ekonomista Rudiger Dornbusch. To spostrzeżenie wiąże się bezpośrednio z innym Milтона Friedmana: że polityka pieniężna oddziałuje na gospodarkę z dużym i zmiennym opóźnieniem.

Z tego powodu banki centralne, próbując schłodzić przegrzane gospodarki i stłumić związaną z tym inflację, często przesadzają, wywołując recesję. Nic dziwnego, że gdy w marcu 2022 r. Rezerwa Federalna, czyli amerykański bank centralny, ostro wzięła się do walki z wystrzałem inflacji, który wcześniej uważała za zjawisko przejściowe, wywołane pandemicznymi zaburzeniami, nastąpił wysyp prognoz, że największej gospodarce świata grozi recesja.

Fed nie był zresztą odosobniony: minione dwa lata były okresem bezprecedensowego pod względem koordynacji i skali cyklu zacieśniania polityki pieniężnej, co musiało poskutkować falą pesymizmu w ocenie perspektyw globalnej gospodarki. I choć, jak dotąd, był on nieuzasadniony, w pewnej mierze panuje nadal.

Zadziwiająca witalność

U progu 2023 r. Międzynarodowy Fundusz Walutowy prognozował, że aktywność w światowej gospodarce (mierzona realnym PKB) wzrośnie o 2,7 proc. po zwycięs o 3,5 proc. rok wcześniej (choć wtedy wydawało się, że punkt startowy jest niżej) i skoku o 6 proc. w 2021 r.

Tak wyraźnie spowolnienie miało być konsekwencją najwyższej od dekad inflacji, która sama w sobie powodowała „kryzys kosztów życia”, a dodatkowo zmuszała banki centralne do podnoszenia kosztów kredytu. W najnowszym raporcie, z października br., MFW przyznaje, że światowa gospodarka okazała się zaskakująco odporna na te przeciwności losu. Globalny PKB w świetle aktualnych szacunków zwiększył się o około 3 proc. Różnica w stosunku do prognoz wydaje się niewielka, ale to pozory.

Po pierwsze, inflacja była – średnio rzecz biorąc – wyższa, niż prognozowano przed rokiem. Bardziej agresywne było też zacieśnienie polityki pieniężnej. Dość powiedzieć, że jeszcze wiosną 2023 r. na rynkach finansowych dominowały oczekiwania, że Fed już w lipcu znacznie stopy procentowe obniżać. W rzeczywistości od tego czasu zdecydował się na jeszcze dwie ich podwyżki, a do obniżek nie przystąpi prawdopodobnie jeszcze przez kilka miesięcy. Po drugie, nie doszło do żywiołowego odbicia aktywności ekonomicznej w Chinach, na które liczone po tym, jak pod koniec 2022 r. tamtejsze władze zdecydowały się wycofać z antyepidemicznych restrykcji.

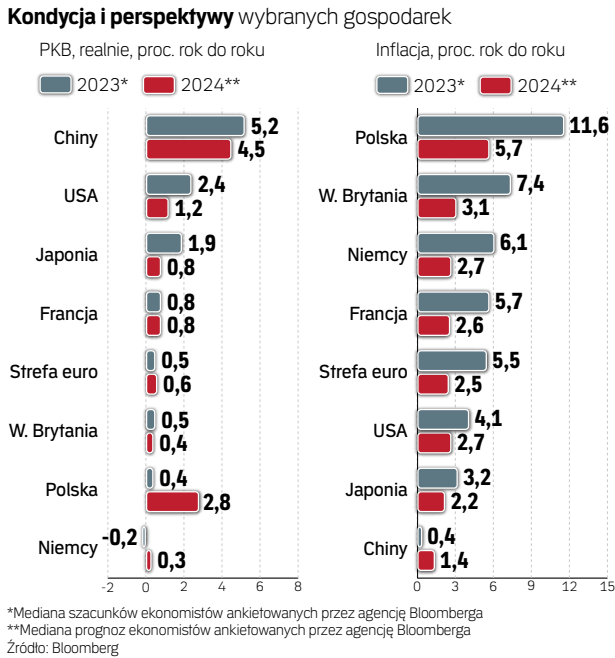
Najważniejszą przyczyną tego, że w 2023 r. światowa gospodarka nie straciła impetu tak bardzo, jak się obawiano, była dobra koniunktura w USA. Według aktualnych szacunków ekonomistów ankietowanych przez agencję Bloomberg, amerykański PKB urosł w mijającym roku o 2,4 proc. zamiast o niespełna 0,5 proc., jak zapowiadały ich prognozy sprzed roku. Głównym wytłumaczeniem tego



Amerykańska gospodarka, wbrew obawom, nie straciła impetu. To ratowało w 2023 r. gospodarkę całego świata

Miękkie lądowanie, czyli Święty Graal ekonomii

Bankowi centralnemu USA tylko raz w ostatnich sześciu dekadach udało się stłumić inflację, nie powodując recesji. Teraz jest o krok od powtórki tego sukcesu. Rokowania strefy euro są gorsze.



stanu rzeczy jest to, że amerykańskie gospodarstwa domowe wciąż dysponowały oszczędnościami z okresu pandemii Covid-19, gdy miały ograniczone możliwości konsumowania, a jednocześnie otrzymały spore transfery od rządu. Na to nałożyła się dobra koniunktura na rynku pracy. Gospodarka strefy euro też osiągała lepsze wyniki, niż oczekiwano rok temu, choć nie takie jak amerykańska. Aktualne szacunki sugerują, że PKB strefy wzrósł w 2023 r. o 0,5 proc. – zamiast minimalnie zmaleć, jak prognozowano pod koniec 2022 r.

Poniżej normy

Co do 2024 r. prognozy są w zasadzie zgodni: tempo

Przeciętnie ekonomiści ankietowani przez agencję Bloomberg przewidują, że amerykański PKB zwiększy się w 2024 r. o 1,2 proc. Taki scenariusz oznaczałby, że Rezerwie Federalnej udało się ponownie przeprowadzić tzw. miękkie lądowanie: stłumić inflację, nie powodując przy tym recesji. W minionych sześciu dekadach, stosując najpopularniejszą definicję recesji (spadek PKB), Fedowi udało się to tylko raz. Nic dziwnego, że części ekonomistów trudno uwierzyć w powtórkę tego wyczynu. Sądzą oni raczej, że wspomniane „długie i zmienne opóźnienie”, z jakim podwyżki stóp procentowych wpływają na gospodarkę, tym razem będzie wyjątkowo rozciągnięte w czasie, ale do recesji w końcu dojdzie.

Na drugim biegunie są ekonomiści, np. z banku Goldman Sachs, którzy sądzą, że amerykański PKB zwiększy się w 2024 r. o ponad 2 proc., podobnie jak w 2023 r.

EBC na starych torach

Optymistyczne scenariusze opierają się m.in. na założeniu, że Fed uruchomi zapobiegawcze obniżki stóp procentowych, zanim gospodarka USA zacznie zauważalnie słabnąć.

To założenie do niedawna wyglądało na myślenie życzeniowe. Amerykańscy sternicy polityki pieniężnej konsekwentnie tłumili powracające raz po raz oczekiwania ryńchłych obniżek stóp procentowych. Przekonywali, że malejąca inflacja to w dużej mierze konsekwencja normalizacji cen surowców na światowych rynkach, ale w tle wciąż widać silną presję popytową na

wzrost cen innych towarów i usług.

Ale w ostatnich miesiącach 2023 r. dezinflacja nabrała impetu. Wydaje się, że ekonomiści – w tym centralni bankierzy – powszechnie nie doszacowali tego, w jak dużym stopniu wzrosty cen towarów konsumpcyjnych wynikały z bezprecedensowej kumulacji zapasów przez firmy w następstwie pandemii. Mijający rok był już okresem szybkiego odchudzania tych zapasów, co – oprócz słabej koniunktury w przemyśle – skutkowało osłabieniem presji inflacyjnej. Po ostatnim w 2023 r. posiedzeniu Federalnego Komitetu Otwartego Rynku (FOMC), decyzyjnego organu Fedu, przewodniczący Jerome Powell przyznał, że perspektywy powrotu inflacji do celu tej instytucji (2 proc.) poprawiły się, a członkowie tego gremium zaczęli rozmawiać o obniżkach stóp procentowych.

Obecnie ekonomiści (ich oczekiwania są często inne od tego, co zakłada rynek) w przeważającej mierze sądzą, że Fed zacznie łagodzić politykę pieniężną w marcu lub w maju, a nie w II połowie roku.

Zmienia też oczekiwania co do kursu dolara. Jeszcze niedawno wydawało się, że amerykańska waluta będzie zyskiwała na wartości właśnie wskutek „jastrzębiej” postawy Rezerwy Federalnej. To zaś mogło skutkować odpływem kapitału z innych regionów świata, w szczególności zaś państw zaliczanych do tzw. rynków wschodzących. Ostrożne prognozy MFW częściowo opierały się właśnie na założeniu, że Fed będzie eksportował restrykcyjną politykę pieniężną.

Zdecydowanie gorsze rokowania ma strefa euro, gdzie – jak przeciętnie prognozują ekonomiści – PKB w 2024 r. zwiększy się o 0,6 proc. Co więcej, w odniesieniu do koniunktury w tym regionie panuje dość duża zgodność. Najwięksi optymiści spodziewają się wzrostu PKB strefy euro o zaledwie 1,2 proc. Prawdopodobieństwo recesji na przestrzeni najbliższych 12 miesięcy oceniane jest zaś na 65 proc. Uzasadnienia dla tego pesymizmu zdaje się dostarczać grudniowe posiedzenie Rady Prezesów Europejskiego Banku Centralnego, która – inaczej niż POMO – jednoznacznie oceniła, że jakiegolwiek dyskusje o łagodzeniu polityki pieniężnej są przedwczesne. Po tym komunikacie przybyło głosów, że EBC jest na prostej drodze do powtórzenia błędów z lat 2008 i 2011 r., gdy w przededniu recesji prowadził zbyt restrykcyjną politykę pieniężną. Dodatkowo w strefie euro – ze względu na limity deficytu w finansach publicznych, które od pandemii Covid-19 były zawieszane, ale w 2024 r. znów zaczęły obowiązywać, a także najwyższe w historii unii walutowej stopy procentowe – rządy znajdują się pod presją, aby zacieśniać politykę fiskalną. Jeśli Fed istotnie przystąpi do łagodzenia polityki pieniężnej szybciej niż EBC, pojawi się presja na umocnienie euro, której konsekwencją może być przedłużająca się stagnacja w europejskim przemyśle, który i tak boryka się z utratą konkurencyjności wskutek skoku cen energii. /

masz pytanie, wyślij e-mail do autora g.siemionczyk@rp.pl

MATERIAŁ PARTNERA

Dodatkowe pieniądze dla osób z niepełnosprawnością

Aby osoba z niepełnosprawnością mogła otrzymać świadczenie wspierające, powinna najpierw uzyskać od wojewódzkiego zespołu ds. orzekania o niepełnosprawności decyzję o ustaleniu poziomu potrzeby wsparcia. Będzie to można zrobić od 1 stycznia 2024 roku.

MATERIAŁ PRZYGOTOWANY PRZEZ ZAKŁAD UBEZPIECZEŃ SPOŁECZNYCH

1 stycznia 2024 r. wejdą w życie przepisy, które wprowadzają świadczenie wspierające dla osób z niepełnosprawnościami. Za przyznanie i wypłatę świadczeń będzie odpowiadał Zakład Ubezpieczeń Społecznych.

Jak wyglądają procedury

Aby osoba z niepełnosprawnością mogła otrzymać to świadczenie, powinna najpierw uzyskać od wojewódzkiego zespołu ds. orzekania o niepełnosprawności (WZON) decyzję o ustaleniu poziomu potrzeby wsparcia.

Wnioski o wydanie decyzji o ustaleniu poziomu potrzeby wsparcia będzie można składać do WZON od 1 stycznia 2024 r. Po otrzymaniu decyzji WZON osoba z niepełnosprawnością będzie mogła złożyć do ZUS wniosek o wypłatę świadczenia.

Świadczenie wspierające będą mogły otrzymać osoby, które m.in.: ukończyły 18 lat, mieszkają w Polsce, otrzymały decyzję WZON, w której poziom potrzeby wsparcia został ustalony na uprawniającym poziomie punktów.

ZUS przekazał, że to, kiedy będzie można złożyć wniosek o świadczenie wspierające do Zakładu, będzie zależeć od liczby punktów w decyzji WZON oraz od tego, czy opiekunowi osoby z niepełnosprawnością przysługuje inne świadczenie.

Kryteria przyznawania świadczeń

Osoby, które mają od 87 do 100 pkt, mogą ubiegać się o świadczenie od 2024 r. Osoby, które mają od 78 do 86 pkt, mogą ubiegać się o świadczenie od 2025 r. Osoby, które mają od 70 do 77 pkt, mogą ubiegać się o świadczenie od 2026 r.

Osoby, które mają co najmniej 70 pkt, będą mogły uzyskać świadczenie wspierające od 2024 r., pod warunkiem że po 31 grudnia 2023 r. opiekunom tych osób będzie przysługiwało prawo do świadczenia pielęgnacyjnego, specjalnego zasiłku opiekunczego albo zasiłku dla opiekuna wypłacanego przez organ gminy.

ZUS przypomniał, że osoba z niepełnosprawnością, która

chce otrzymać świadczenie wspierające, będzie musiała złożyć do wojewódzkiego zespołu ds. orzekania o niepełnosprawności wniosek o wydanie decyzji ustalającej poziom potrzeby wsparcia.

Aby mogła się ona ubiegać o wydanie takiej decyzji, musi mieć status osoby z niepełnosprawnością potwierdzony w formie: orzeczenia o niepełnosprawności i jej stopniu wydanego przez zespół do spraw orzekania o niepełnosprawności; orzeczenia o niezdolności do pracy lub orzeczenia o niezdolności do samodzielnej egzystencji wydanego przez lekarzy orzekających w ZUS; orzeczenia o inwalidztwie wydanego przed wrześniem 1997 r. przez komisje lekarskie do spraw inwalidztwa i zatrudnienia.

WZON wyda decyzję ustalającą poziom potrzeby wsparcia na taki sam okres, na jaki dana osoba ma orzeczenie o niepełnosprawności, nie dłużej jednak niż na siedem lat.

Składanie wniosków i wypłata świadczeń

Wniosek do ZUS o wypłatę świadczenia będzie można złożyć wyłącznie drogą elektroniczną poprzez: Platformę Usług Elektronicznych (PUE) ZUS, portal Emp@tia lub bankowość elektroniczną.

Jeżeli osoba z niepełnosprawnością złoży wniosek przez bank albo portal Emp@tia, ale nie ma profilu na PUE ZUS, wówczas Zakład założy jej taki profil automatycznie, na podstawie danych z wniosku. Wniosek do ZUS może również zostać złożony przez pełnomocnika.

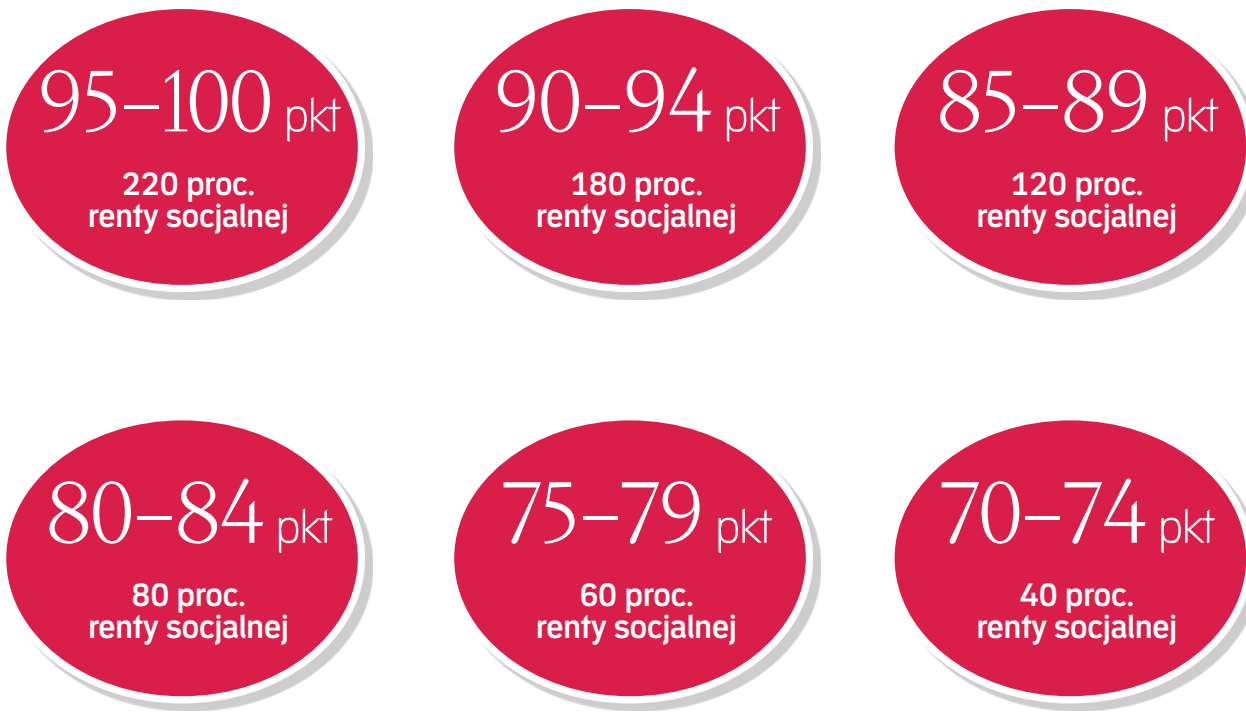
Do wniosku o świadczenie wspierające nie trzeba załączać decyzji wydanej przez WZON. Wszystkie dane, które się w niej znajdują, ZUS otrzyma z Elektronicznego Krajowego Systemu Monitoringu Orzeczeń o Niepełnosprawności (EKSM00n). System ten prowadzi Ministerstwo Rodziny i Polityki Społecznej.

ZUS będzie wypłacać świadczenie wspierające przelewem na numer rachunku bankowego w Polsce, który osoba z niepełnosprawnością poda we wniosku. Będzie je otrzymywać łącznie z innymi świadczeniami, np. rentą socjalną czy 500+ dla osób niesamodzielnych. Świadczenie wspierające będzie przysługiwać bez względu na dochód, będzie zwolnione z podatku dochodowego i nie będzie mogło zostać zajęte przez komornika. /



Osoby z niepełnosprawnościami od 2024 roku będą mogły liczyć na nowe świadczenie

Świadczenie wspierające będzie wynosić od 40 do 220 proc. aktualnej wysokości renty socjalnej (obecnie wynosi ona 1588,44 zł). Oznacza to, że na początku będą to kwoty od ok. 635 zł do blisko 3495 zł, w zależności od poziomu potrzeby wsparcia:



FINANSE

Prezes ZUS: 2 stycznia ZUS zrealizuje pierwsze przelewy „800 plus”

Od stycznia ZUS podniesie wysokość świadczenia wychowawczego do 800 zł. Nastąpi to automatycznie, co oznacza, że nie trzeba składać żadnego dodatkowego wniosku – poinformowała prezes Zakładu Ubezpieczeń Społecznych, prof. Gertruda Uścińska. „2 stycznia ZUS zrealizuje pierwsze przelewy z podwyższoną kwotą. Do rodziców trafi 547 mln zł, co obejmie 684 tys. dzieci. Kolejny termin wypłat to 4 i 7 stycznia. W tych dniach ZUS prześle rodzicom łącznie ponad 1,6 mld zł” – powiedziała prof. Uścińska. Dodata, że po Nowym Roku osoby uprawnione otrzymają wypłaty w nowej wysokości i zostaną o tym poinformowane na Platformie Usług Elektronicznych (PUE) ZUS. Zgodnie z ustawą z 7 lipca 2023 r. o zmianie ustawy o pomocy państwa w wychowywaniu dzieci na wypłatę wyrównania od 1 stycznia 2024 r. ZUS ma czas do 29 lutego 2024 r.

ZUS przypomniał w komunikacie, że podwyżkę świadczenia otrzymają te osoby, które według stanu na 1 stycznia 2024 r. mają prawo do świadczenia w okresie świadczeniowym, który trwa od 1 czerwca 2023 r. do 31 maja 2024 r. Dla rodziców i opiekunów oznacza to, że na ich konta będzie wpływać rocznie o 3600 zł więcej środków przeznaczonych na utrzymanie dziecka. Przy dwojce dzieci jest to 7200 zł, a trójce – 10 800 zł. ZUS, który od 2022 r. wypłaca świadczenie wychowawcze, sam podniesie jego wysokość. Nastąpi to automatycznie. Po 1 stycznia 2024 r. rodzice i opiekunowie otrzymają wypłaty w nowej wysokości. Zostaną o tym poinformowani na Platformie Usług Elektronicznych (PUE) ZUS. ■

Schody z drukarki, robot w kasku.

Zastosowanie innowacyjnych technologii, doświadczenie i staranne przygotowanie do realizacji projektów oraz wchodzenie na rynki zagraniczne budują odporność firm z branży na kryzysy takie jak pandemia czy zmiany klimatu.



270-kilometrowa trasa kolei wysokich prędkości Turyn–Lyon jest wyjątkowym projektem infrastrukturalnym

MATERIAŁ PRZYGOTOWANY
PRZEZ BUDIMEX

Budimex testuje mobilnego robota wspomagającego pracowników na budowach. Zasilana ekologicznym silnikiem, sterowana za pomocą gestów konstrukcja wyposażona została w kamery 360 stopni, lider oraz czujniki pozwalające wykonywać mu pracę nawet nocą. Do jego zadań należało będzie transportowanie ciężkich przedmiotów, malowanie, składanie szalunków oraz wiercenie otworów. Innowacyjna konstrukcja to efekt współpracy inżynierów z Włoch, Austrii, Niemiec oraz Polski. W tym samym czasie na stacji kolejowej w Elku ten sam wykonawca zainstalował pierwsze w Polsce schody wykonane w technologii druku 3D.

Zamontowana na skarpie betonowa konstrukcja o wadze blisko 2 ton powstała w Holandii i będzie służyć pracownikom kolei. Zastosowanie innowacyjnego sposobu budowy obiektu pozwoliło znacznie skrócić czas jego wykonania, a także obniżyć ślad węglowy.

– Stale poszukujemy nowych rozwiązań, które usprawniają naszą pracę oraz poprawiają konkurencyjność. Drukowanie w technologii 3D znalazło już szereg praktycznych zastosowań – teraz pora na budownictwo. Mamy nadzieję, że testowane w Elku schody okażą się strzałem w dziesiątkę i znajdą szersze zastosowanie – mówi Maciej Olek, członek zarządu Budimexu.

Technologia druku 3D doskonale daje się dostosować

do indywidualnych wymagań pod względem geometrii, koloru, tekstury stopnia. Zamontowane na budowie w Elku schody mają 7 metrów długości, 80 cm szerokości oraz ok. 4,5 metra wysokości. Obiekt składa się z trzech elementów o łącznej wadze 1985 kg, a cała produkcja zajęła niespełna trzy godziny.

Maluje, wierci i transportuje

Prace nad stworzeniem robota Budimeksu trwały od 2021 r. w ramach projektu badawczego CONCERT, który był realizowany przez konsorcjum z partnerami z Włoch, Austrii i Niemiec, między innymi z włoskim Instytutem Technologicznym. W skład konsorcjum wszedł także Centralny Instytut Ochrony Pracy – Państwowy Instytut Badawczy z Warszawy, który pomógł wypracowywać założenia do bezpiecznej i efektywnej pracy z robotem. – Oficjalna premiera robota miała miejsce zaledwie kilka tygodni temu, podczas Forum Ekonomicznego w Karpaczu. Teraz czas na chrzest bojowy – robot rozpoczyna testy na budowie Szpitala Wojskowego w Krakowie – mówi Marek Klusek, dyrektor oddziału gwarancji, innowacji i warunków kontraktowych w Budimex SA.

Głównym zadaniem robota będzie pomoc w transporcie ciężkich przedmiotów – dlatego nośność platformy robota to aż 200 kg. Maszyna posiada także ramię na wysięgu 1,2 m.

Za jego pomocą można przetransportować do 20 kg. Dzięki temu będzie mógł np. wiercić, w tym w sufitach, aby zredukować czas pracy ludzi w niewygodnej pozycji z uniesionymi ramionami.

Robotyzacja pomoże ochronie klimatu

Czas pracy robota to dziesięć godzin. Zasilany silnikiem elektrycznym nie emituje spalin, dzięki czemu może pracować zarówno pod ziemią, jak i w zamkniętych po-

mieszczeniach. Wyposażenie innowacyjnej maszyny w bezemisyjny silnik jest elementem strategii osiągnięcia przez Budimex neutralności klimatycznej do roku 2050.

Roboty i prefabrykacja skomplikowanych konstrukcji betonowych staną się wkrótce normą na polskich budowach.

Jako największa grupa budowlana w Polsce chcemy wyznaczać trendy w innowacyjnym i zrównoważonym budownictwie. Rozpoczynający dziś pracę robot to dopiero początek zmian, jakie stajemy – mówi Marek Klusek.

OZE i elektromobilność

Rok 2024 w budownictwie zdominują w mojej ocenie trzy kwestie: zielony rozwój, przemiany polityczne i potencjał ludzki – zapowiada Artur Popko, prezes Budimexu.

Budownictwo generuje obecnie blisko 40 proc. globalnej emisji – to więcej niż transport. Wdrażanie zielonych rozwiązań nie jest już tylko kwestią odpowiedzialności – to także warunek dostępu do finansowania oraz generowania przewag w walce o nowe zlecenia. W naszej strategii zadekla-

rowaliśmy osiągnięcie neutralności klimatycznej do 2050 roku. Skala zmian, których należy dokonać, jest ogromna – czas najwyższy, by deklaracje przekuć w działanie – mówi „Rzeczpospolitej” Artur Popko. Budimex zamyka rok z 80 podłączonymi do sieci stacjami ładowania samochodów elektrycznych, 120 kolejnymi czekającymi na uruchomienie oraz portfelem OZE o mocy 140 MW. Kontynuujemy obrany kierunek rozwoju w obszarze inwestycji w energię odnawialną. We wrześniu nasza pierwsza farma wiatrowa rozpoczęła produkcję



Robot Budimeksu wszedł w fazę testów na placu budowy Szpitala Wojskowego w Krakowie

Co czeka budowlankę w 2024 r.?

zielonej energii. W nowo powstałej spółce BXF Energia planujemy w perspektywie czterech–pięciu lat zbudować portfel projektów OZE o mocy ok. 500 MW z wiatru i słońca. Aktualnie analizujemy projekty na różnych etapach zaawansowania o mocy ok. 800 MW – mówi prezes Budimeksu.

W 2021 roku Budimex rozpoczął działanie na rynkach czeskim i słowackim, zaczął startować jako generalny wykonawca także za Odrą.

Realizujemy projekty generalnego wykonawstwa w Niemczech, Czechach i na Słowacji, a za chwilę rozpoczynamy kontrakt na budowę linii kolejowej Rail Baltica na Łotwie o wartości blisko 4,9 mld zł. Teraz jesteśmy stabilną firmą stojącą nie na dwóch, ale na kilku mocnych nogach – dodaje Artur Popko.

AI nie zastąpi ludzi

Trzecim wątkiem jest czynnik ludzki. Budownictwo potrzebuje rąk do pracy. Automatyzacja i innowacje to trend sam w sobie, jednak nie rozwiążą problemów kadrowych, nie zastąpią doświadczenia i wiedzy, które mają w naszym fachu niebagatelne znaczenie.

Ogłoszone plany inwestycyjne i fundusze unijne do 2030 roku dla Polski mają wartość blisko 1 biliona złotych. To dla naszego kraju pozytywna perspektywa, ale też potrzeba zabezpieczenia zasobów ludzkich. Dlatego już teraz w Budimeksie bardzo mocno działamy na rzecz pozytywnego wizerunku branży w oczach młodego pokolenia i będziemy intensyfikować te działania w najbliższym czasie – mówi Anna Karyś-Sosińska, dyrektor pionu zarządzania zasobami ludzkimi.

Budimex od zeszłego roku podpisuje umowy z technikami budowlanymi, gdzie wprowadza rozszerzony program praktyk dla uczniów, mający na celu wspieranie i rozwijanie młodych talentów w dziedzinie projektowania, geodezji i budownictwa. Taka współpraca rozpoczęła się już m.in. w Łodzi, Olsztynie, Warszawie, Poznaniu i Belchatowie.

Rozpoczęliśmy współpracę z 41 uczelniami technicznymi i inżynierskimi. Budimex już od kilkunastu lat wspiera rozwój młodych w branży, organizując dla nich m.in. płatne praktyki zawodowe w ramach projektu „Akademia Budimex”. Program ten każdego roku trwa do końca września i bierze w nim udział 250 studentów z całej Polski.

Program praktyk, który zostanie wprowadzony dzięki tej współpracy, ma na celu dostarczenie uczniom praktycznej wiedzy i doświadczenia w obszarze geodezji, budownictwa oraz nowoczesnego projektowania. Inicjatywa ta umożliwi młodym ludziom lepsze zrozumienie i przygotowanie się do kariery zawodowej w tych dynamicznie rozwijających się dziedzinach – dodaje Anna Karyś-Sosińska.

Unia Europejska inwestuje w infrastrukturę

Inwestycje w infrastrukturę, hydrotechnikę i kolej napędzają unijną gospodarkę, szczególnie polską. Wydałyśmy jako kraj przez cały 2020 rok 7,4 proc. PKB na inwestycje

budowlane. To o 1,5 pkt proc. więcej, niż wynosi średnia Unii Europejskiej, która równa jest 5,8 proc.

Polska jest aktualnie drugim co do wielkości placem budowy w Europie – a to oznacza, że zasoby ludzkie do pracy mamy dość silne. Musimy zadbać o to, żeby nowe kadry i młode pokolenie pojawiali się na rynku. Przed budownictwem zawodowym w Polsce stoi wyzwanie – dużo osób

”

Budimex stale poszukuje nowych rozwiązań, które usprawniają jego pracę oraz poprawiają konkurencyjność

chce pracować zdalnie. Niestety, zdalnie obiektu mostowego nie wybudujemy – mówi Cezary Łysenko z zarządu Budimeksu.

W krajach Europy nie brakuje dużych inwestycji infrastrukturalnych o jednorazowej wartości ponad 30 mld zł. Największe z nich to m.in.: budowa tunelu kolejowego o długości 64 kilometrów pod przełęczą Brenner między Austrią i Włochami, o wartości ponad 8 mld euro, budowa nowej autostrady wodnej Sekwana-Skalda na Renie i Sekwanie o wartości 8 mld euro. Nasi północni sąsiedzi – Szwedzi – budują obwodnicę Sztokholmu za 2,6 mld euro.

Wyjątkowym projektem infrastrukturalnym jest również budowa 270-km trasy kolejowej pociągów wysokich prędkości: Turyn-Lyon za 25 mld euro, czyli ponad 100 mld zł. Termin zakończenia prac przewidziany jest na koniec 2032 r. Większość budów to projekty infrastrukturalne:



Druk 3D może się okazać przełomem w budownictwie

kolejowe, drogowe i hydrotechniczne.

Perspektywy rynkowe

Rok 2023 przyniósł branży budowlanej długo oczekiwany oddech. W ostatnich miesiącach obserwowaliśmy poprawę koniunktury w budownictwie. Produkcja budowlana w 2023 roku mierzona w cenach stałych wzrosła o blisko 5 proc. Zanotowała więc wynik lepszy niż cała gospodarka.

To zasługa trwających dużych inwestycji drogowych i kolejowych. Produkcja mieszkaniowa, niestety, spadła o 4 pkt procentowe, zgodnie z oczekiwaniami. Obecne ożywienie na rynku mieszkaniowym będzie prawdopodobnie bardziej widoczne w III kwartale 2024 roku. Wskaźnik robót specjalistycznych wzrósł o 6 proc. i to pozwalał prognozować, że kolejne miesiące powinny być dobre dla rynku pod względem produkcji.

Na kolejne miesiące patrzymy ze spokojem, jednak dla

branży to nie będzie czas wolny od wyzwań. Duża liczba inwestycji, szczególnie w infrastrukturze, sprawia, że Polska określana jest mianem największego w Europie placu budowy. Uwarunkowania, które mamy lokalnie, są sprzyjające, jednak nie jesteśmy zieloną wyspą – dotykają nas te same trudności, z którymi mierzą się inne kraje członkowskie – mówi Artur Popko.

Dodatkowo, dzięki spowolnieniu obserwowanemu w budownictwie mieszkaniowym, zwiększyła się dostępność podwykonawców w obszarze budownictwa kubaturowego, co również miało wpływ na oferowane przez nich ceny. Jednocześnie efekty wzrostu cen materiałów budowlanych oraz robocizny, obserwowanych od momentu złożenia oferty do chwili rozpoczęcia prac budowlanych (w przypadku kontraktów realizowanych w formule „Projektuj i buduj” jest to zazwyczaj ponad rok), zostały częściowo

zaabsorbowane dzięki zwiększeniu poziomu waloryzacji na kontraktach budowlanych realizowanych dla publicznych zamawiających.

Budimex jest spokojny o poziom wykorzystania naszych mocy produkcyjnych w perspektywie najbliższych dwóch–trzech lat. Według Budimeksu decyzje o dywersyfikacji segmentowej, a także ekspansja na rynki zagraniczne były właściwe.

– Aktualnie ponad 60 proc. kontraktów w poczekalni to zlecenia na rynkach zagranicznych. Mamy odpowiedni sprzęt, ludzi, kapitał i doświadczenie, aby realizować tak złożone kontrakty w Polsce i za granicą – to dla nas szansa na wzmocnienie pozycji Grupy Budimex jako wiodącej firmy budowlanej w obszarze Europy Środkowo-Wschodniej – mówi Artur Popko.

Jak podkreśla, na rynku lokalnym nieustannie obserwuje się agresywną walkę o zlecenia, zarówno w obszarze drogowym, kolejowym, jak i kubaturowym. Z jednej strony jest to

konsekwencja niższej podaży przetargów, a z drugiej zaostrenie poziomu konkurencji ze strony podmiotów zagranicznych.

Spodziewamy się, że w perspektywie kilku kwartałów konsekwencją agresywnej polityki cenowej konkurentów będzie dalsza presja na marżę w branży. Startując w przetargach poza Polską, najczęściej musimy przejść proces certyfikacji – chcielibyśmy mieć poczucie, że firmy budowlane z zagranicy są weryfikowane i certyfikowane w Polsce tak samo jak Budimex w krajach ościennych – mówi Artur Popko.

Generalni wykonawcy muszą myśleć w perspektywie pięcioletniej, a kierunkowo nawet dziesięcioletniej. Patrząc na to, co aktualnie się dzieje na rynku, czujemy, że jesteśmy beneficjentem sytuacji pandemicznej i wojny w Ukrainie w aspekcie kosztowym – mówił na konferencji EEC Cezary Łysenko, członek zarządu generalnego wykonawcy. /e



Schody wydrukowane w trójwymiarze i montowane na placu budowy w Elku mają 7 metrów długości i ważą niemal 2 tony

Pełzającą apokalipsę trudno nam traktować poważnie

Najgorętszy rok w historii pomiarów temperatury na Ziemi za nami. Przejeli się nieliczni, bo dotkliwie kataklizmy dotknęły miejsca, które i tak słynęły z niestabilnej pogody. W 2024 r. światowi decydenci też nie będą brać byka za rogi.



Pożary lasów w Europie, Stanach Zjednoczonych czy Kanadzie to nie tylko straty materialne oraz przyrodnicze, lecz także niebagatelne dodatkowe emisje gazów cieplarnianych

byłyby zabójcze. To ryzyko nie tylko gospodarcze (choć tu można zakładać, że pustkę po bankructwach wypełniłyby firmy, które dostosowały się z sukcesem do wymogów proklimitycznych), lecz także polityczne: rozjuszeni przedsiębiorcy i ich pracownicy to też elektorat (w demokracjach), poddani (w monarchiach) czy potencjalni adwersarze (w dyktaturach). W Dubaju mogliśmy to też dostrzec w wymiarze międzynarodowym. O ile kraje zachodnie są gotowe do pewnego stopnia przyspieszyć transformację (bo je na to stać i są bardziej świadome ryzyk), o tyle państwa zbudowane na wydobywaniu kopalin są zdeterminowane, by „business as usual” trwał możliwie długo. W obliczu odsuwającego się powoli od kopalin Zachodu, są skłonne szukać rynków zbytu w biedniejszej Afryce czy Azji. A Zachód, chcąc z kolei powstrzymać potencjalnych kupców od inwestowania w brudne surowce, jest skłonny wypłacać dodatkowe pieniądze do adresowanych do nich nowych i starych funduszy.

Rachunek za bierność

Podobnie jak zmiany klimatyczne zachodzą stopniowo, dla laika właściwie ledwo zauważalnie – w taki też sposób rządy chcą hamować. Źródła energii oparte na kopalinach będą działać, dopóki nie da się ich zastąpić OZE w sposób niezauważalny. Dopóki kondycja gospodarek będzie oparta na działalności przedsiębiorstw emitujących CO₂, dopóty gazy cieplarniane będą emitowane. Nawet jeśli dojdzie na tym polu do zmian, są to raczej zabiegi biznesu, którego rozwiązania oparte są już na przyjaźniejszych dla natury rozwiązaniach.

Ale nie mamy wątpliwości: pośrednio rachunek za zmiany klimatyczne i tak dostaniemy. Zarówno temperatury, jak i kataklizmy naturalne przekładają się na dewastację dzikiej oraz „oswojonej” przyrody – a więc mniejszą dostępność żywności, zanikanie lub degradację poszczególnych gatunków roślin, owadów i zwierząt, czego oczywistą konsekwencją będą wyższe ceny. Zaburzają ekosystemy, powodują straty materialne, wywołują kłopoty zdrowotne – co przekłada się z kolei na stawki ubezpieczeniowe czy zwiększone wydatki na ochronę zdrowia. Wymuszają dostosowanie się i zabezpieczenie przed ekstremami pogodowymi, co dla wielu firm staje się konieczną dodatkową inwestycją. Wysokość tych rachunków? Cóż, Światowe Forum Ekonomiczne oszacowało niedawno, że co godzinę wydajemy na uporanie się ze skutkami globalnego ocieplenia na całym świecie 16 milionów dolarów. Co godzinę. /©©

Niedawny szczyt klimatyczny w Dubaju był potwierdzeniem tego, że rządy chcą wprowadzać zmiany, ale w możliwie wolnym tempie. Jednym z kluczowych ustaleń było zatem postanowienie o potrojeniu mocy odnawialnych źródeł energii i podwojenie wskaźników efektywności energetycznej do 2030 r. Tę ewolucyjność zmian można tłumaczyć obawami przed kosztami rewolucyjnych zmian: dla tysięcy mniejszych i większych biznesów koszty wymuszonej, naglej transformacji

MARIUSZ JANIK

Pomyśl na profetyczny film „Nie patrz w górę” narodził się ledwie kilka tygodni przed wybuchem pandemii Covid-19. Choć tragikomedii ta opowiada z pozoru abstrakcyjną historię o komicie, która zniemacza pojawia się na radarze naukowców i mierza kolizyjnym kursem wprost w naszą planetę, właściwie jest to fabuła o mechanizmach zaprzeczenia.

Te same mechanizmy zobaczyliśmy podczas pandemii, gdy w obliczu najgroźniejszych odmian koronawirusa ruszyła giełda teorii spiskowych – począwszy od tych, które źródła zarazy szukały w laboratoriach wojskowych mocarstw, przez spiski globalnych koncernów farmaceutycznych, oskarżanie rządów o wszczepianie czipów, aż po wywołaną przez media – w interesie mrocznych sił – panikę. „Zwykła grypa” położyła trupem oficjalnie niemal 7 mln ludzi na całym świecie (prawdopodobnie kolejne 10 mln ofiar śmiertelnych nie trafiło do statystyk), a zachorowało ponad 772 mln ludzi.

Dziś analogicznie podchodzi się do zmian klimatycznych. Teoretycznie nikt nie dyskutuje z wynikami pomiarów temperatury na planecie. Kontrowersje pojawiają się jednak już w momencie, gdy próbujemy je zinterpretować. Wciąż nie brak takich, którzy uważają je za naturalny cykl życia na Ziemi, niezależny od człowieka i w pełni odwracalny, gdy planecie odechce się nas podpiekać. A to oznacza, że cokolwiek ludzkość będzie chciała zrobić w tej sprawie, będzie bezcelowe – planeta

sama się ochłodzi. Do tego dorzucany jest argument o tym, że „naukowcy wciąż nie są zgodni”, „trwa dyskusja”. Na ekologiczny styl życia i redukcję emisji gazów cieplarnianych panuje „moda”, podsycona fascynacją rozbusterską zwaną nastolatką ze Szwecji.

I te postawy – reprezentowane przez wcale nie całą część społeczeństw, także na „oświeconym” Zachodzie – politycy mainstreamu biorą pod uwagę, starając się rozłożyć transformację energetyczną i budowę zrównoważonych gospodarek na możliwie jak najdłuższe raty.

Ziemia daje nam znaki

„Listopad 2023 roku był najcieplejszym listopadem w historii, ze średnią temperaturą powierzchni Ziemi na poziomie 0,85 stopnia Celsjusza powyżej średniej z lat 1991–2000 i 0,32 stopnia Celsjusza powyżej rekordu z 2020 r.” – skwitował europejski ośrodek Copernicus Climate Change Service wyniki pomiarów w poprzednim miesiącu. „Nadwyżka” temperatury na świecie ustępowała tylko tej odnotowanej we wrześniu, kiedy wyniosła ona 0,93 stopnia Celsjusza. Listopad 2023 był cieplejszy od swojego odpowiednika w czasach przedprzemysłowych (za punkt odniesienia przyjmuje się tu lata 1850–1900) o 1,75 stopnia C. Cały mijający rok jest o 1,46 st. C cieplejszy niż średnia z epoki przedprzemysłowej.

Naukowcy z Międzyrządowego Panelu ds. Zmian Klimatycznych w 2018 r. w specjalnym raporcie dotyczącym globalnego ocieplenia o 1,5 st. Celsjusza przyjęli tę wartość

jako poziom temperatury, powyżej którego uruchomią się w środowisku naturalnym i atmosferze planety procesy, nad którymi ludzkość już nie zaplanuje. Brak śniegu w święta, znikające w Alpach lodowce czy białe niedźwiedzie na dryfującej krze to fraszka. Znacznie poważniejszym problemem będzie wydostawanie się spod wiecznej zmarzliny bąbli metanu, które będą jeszcze bardziej podgrzewać atmosferę, giniecie ekosystemów, które przez tysiąclecia wypracowywały równowagę w środowisku, pustynnienie oraz zatapanie coraz większych połaci terenów położonych nad dużymi akwenami.

I w tej chwili możemy z dużą dozą pewności zakładać, że

zwykle (oczywiście wciąż na minusie). Statystyki huraganów, powodzi, fal upałów i susz są wielokrotnie wyższe niż w poprzednim stuleciu. Innymi słowy, natura daje nam wyraźne znaki nadchodzącego wstrząsu, tylko póki są to skoki o kilka procent co roku, przymykamy na nie oczy.

Wzruszanie ramionami

Wbrew spekulacjom sceptyków naukowcy zajmujący się klimatem i środowiskiem naturalnym naszej planety są w zasadzie zgodni – wzrost temperatur jest wywołany emitowaniem do atmosfery potężnych ilości dwutlenku węgla i innych gazów cieplarnianych.

36,8 mld ton dwutlenku węgla

podchodzącego ze spalania paliw kopalnych wyemituje w br. globalna gospodarka

70 st. C

odnotowano w 2023 r. nad Zatoką Perską

w nadchodzących miesiącach będzie jeszcze gorzej: być może 2024 rok będzie tym, w którym symboliczna granica zostanie przekroczona. W 2023 r. na irańskim wybrzeżu Zatoki Perskiej odnotowano 70 st. C, w Wielkiej Brytanii – krainie deszczów i mgieł – w 2022 r. „wzięta” została bariera 40 st. C (a w tym roku niewiele brakowało), na Antarktydzie w marcu 2022 r. było o 39 (!) stopni cieplej niż

nianych. I pomimo kilkudziesięciu już lat dyskusowania o zmianach klimatycznych (IPCC, przykładowo, powstał w 1988 r.) poziom tych emisji nieubłaganie rośnie. Chwilowe odstępstwo od trendu nastąpiło w wyniku restrykcji związanych z pandemią Covid-19: spora część aktywności gospodarczej, której nie dało się szybko przenieść do internetu lub nie wypracowała „zdalnego” modelu (jak dostarczanie

REKLAMA 953640



W tym wyjątkowym czasie życzymy spokoju i odkrycia radosnej atmosfery nadchodzących Świąt Bożego Narodzenia.

Niech Nowy Rok przyniesie zdrowie, pomyślność oraz wiele sukcesów.

TECHNOLOGIE

Bruksela bije w bota paragrafem. Co teraz czeka AI w Europie?

Unormowanie kwestii związanych ze sztuczną inteligencją na Starym Kontynencie z jednej strony tworzy ramy prawne dla dynamicznego, acz kontrolowanego rozwoju tej technologii, zaś z drugiej – stwarza ryzyko jego wyhamowania.

MICHAŁ DUSZCZYK

Rok 2024 w Unii Europejskiej z pewnością będzie stał – jak i w innych regionach świata – pod hasłem ekspansji systemów AI. Sztuczna inteligencja rewolucjonizuje kolejne branże oraz sfery naszego życia i tego już raczej nie nie zatrzyma.

Pytanie jednak, na ile powinien być to proces swobodny, a gdzie i kiedy powinien pojawić się nadzór. Globalny wyścig o prymat w rozwoju różnego rodzaju botów nabiera coraz większego tempa, co grozi utratą kontroli człowieka. UE, jako pierwsza na świecie, może zdołać zamknąć tę pałac kwestie w ramy prawne.

Prawa człowieka ponad wszystko

W grudniu w Brukseli udało się wypracować porozumienie polityczne dotyczące aktu ws. sztucznej inteligencji (AI Act). Wydaje się, że przyjęcie końcowych regulacji jest bliżej niż kiedykolwiek wcześniej. Według przewodniczącej Komisji Europejskiej to historyczny moment. – Sztuczna inteligencja już teraz wpływa na nasze codzienne życie. A to dopiero początek. Stosowana mądrze i powszechnie AI może zapewnić ogromne korzyści dla naszej gospodarki i naszego społeczeństwa – mówi Ursula von der Leyen. I zaznacza, że unijny akt stanowi pierwsze w historii kompleksowe ramy prawne dla tej technologii.

Jej zdaniem AI Act, transponuje europejskie wartości do nowej epoki, a przyczyni się do „odpowiedzialnej innowacyjności” w Europie. – Gwarantując bezpieczeństwo i poszanowanie praw podstawowych obywateli i przedsiębiorstw, porozumienie wesprze rozwój, wdrażanie i wykorzystanie godnej zaufania sztucznej inteligencji w UE. Akt ten wniesie istotny wkład w rozwój światowych przepisów i zasad dotyczących AI ukierunkowanej na człowieka – przekazuje szefowa KE.

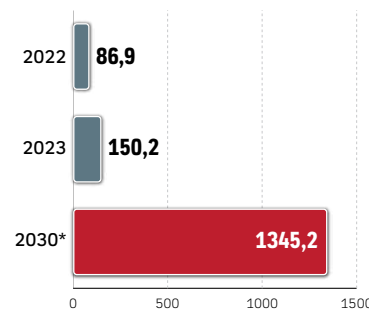
Nowe przepisy, które mają być stosowane bezpośrednio w ten sam sposób we wszystkich państwach członkowskich, bazują na podejściu opartym na analizie ryzyka. I tak – rozróżniono kilka jej kategorii. Pierwsza to minimalne ryzyko, do której zaklasyfikowano zdecydowaną większość systemów AI (np. systemy rekomendacji czy filtry antyspamowe); te będą zwolnione z wymagań i zobowiązań prawnych, ponieważ nie wiąże się z nimi zagrożenie dla praw lub bezpieczeństwa obywateli.

Druga kategoria to ryzyko wysokie. A tu chodzi już o zaawansowane algorytmy, które mają związek z infrastrukturą krytyczną (m.in. w obszarach wody, gazu i energii), kontrolą graniczną, wyrobami medycznymi, a także ze sprawowaniem wymiaru sprawiedliwości



UE grozi spadek konkurencyjności i innowacyjności – ostrzegają część ekspertów analizujących wspólnotowy projekt regulacji dla AI

Wartość globalnego rynku AI, mld dol.



Czy firmy wdrażają szczególne zasady i procedury dotyczące używania systemów AI, w proc.

tak, wdrożyliśmy procedury korzystania zarówno z wewnętrznych, jak i ogólnodostępnych systemów AI

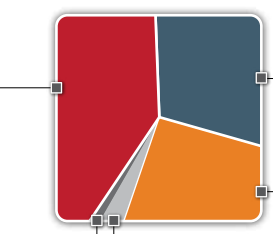
40

nie i nie widzimy takiej potrzeby

1

trudno powiedzieć

3



ograniczać się w sytuacji, gdy konkurencja na rynku jest coraz bardziej zacięta – tłumaczy.

... nie ma innowacji bez ryzyka

Jednocześnie uważa on, że AI Act stworzy obszary ryzyka, gdyż te normy będą obowiązywać jedynie na terenie UE, a więc firmy, które operują poza obszarem Wspólnoty, nie zostaną objęte ograniczeniami. W konsekwencji może dojść do sytuacji, w której globalni gracze będą wypuszczali specjalną wersję swojego rozwiązania lub usługi na rynek europejski oraz „pełną” wersję na inne rynki. To grozi rozwijaniem się opartej na AI gospodarki dwóch prędkości.

– AI Act może zatem znacznie zwiększyć koszty tworzenia i wprowadzania na rynek innowacyjnych produktów zwłaszcza z perspektywy małych firm – ostrzega Tasiemski.

Rafał Pisz, prezes firmy Quantup, uważa wręcz, że projekt unijnych przepisów jest pełen paradoksów. Jak wskazuje, wdrażanie AI np. w sektorze finansowym jest już dziś zgodne z rygorystycznymi zaleceniami lokalnych regulatorów, jak m.in. Komisja Nadzoru Finansowego. – Ubezpieczenia i bankowość należą do sektorów, które są uważane za sektory wysokiego ryzyka, jeśli chodzi o wdrażanie sztucznej inteligencji. Każdy, kto pracuje w tych branżach, to wie. Pytanie więc, czy potrzebujemy nowego dokumentu – zastanawia się Pisz.

Według niego AI Act jest wewnętrznie sprzeczny, a ponadto dominują w nim zakazy, obowiązki i sankcje. – Trudno znaleźć cokolwiek na temat zachęty i prawdziwego wsparcia – wyjaśnia prezes Quantup. – Do zwiększenia konkurencyjności małych i średnich przedsiębiorstw dzięki AI nie potrzeba tzw. piaskownicy regulacyjnych oraz środowisk testowych, tworzonych przez organy krajowe w celu opracowywania i szkolenia sztucznej inteligencji przed jej wprowadzeniem na rynek. W tym przypadku AI Act jest bezwartościowy – ocenia ekspert.

Jego zdaniem sztuczna inteligencja to innowacja, a nie da się wprowadzać innowacji bez ryzyka. – Jeśli chcesz wprowadzać innowacje, potrzebujesz ku temu okazji, a nie nowego zestawu zasad. Niestety, ustawa o sztucznej inteligencji tego nie przewiduje – kontynuuje. Wiele wątpliwości ma też Związek Cyfrowa Polska. W niedawnym oświadczeniu zaalarmował, iż projektowane regulacje, wprowadzając rygorystyczne ograniczenia zakazujące lub ograniczające niektóre zastosowania sztucznej inteligencji, mogą obniżyć konkurencyjność unijnego rynku i spowodować utratę innowacji. //

– To podejście pomoże powstrzymać rozwój AI w obszarach, które mogą być szkodliwe i kusić możliwości uzyskania dużego i szybkiego przychodu. W czasach, gdy firmy nieustannie szukają nowych źródeł zysku, naiwne byłoby oczekiwanie, że same

masz pytanie, wyślij e-mail do autora
m.duszczyk@rp.pl

SPOŁECZEŃSTWO

Uodporniamy się na kryzysy

Państwo przyspieszyło samoorganizację społeczeństwa – uważa prof. **Rafał Drozdowski**, socjolog UAM w Poznaniu.

ALEKSANDRA FANDREJEWSKA

Przetrwali zmiany społeczne związane z covidem?

Tak. Grupa socjologów poznańskich badała sposoby radzenia sobie z Covid-19 prawie od samego początku pandemii. Gospodarstwa domowe okazały się być dość odporne na pandemiczne zawirowania. Szybko nauczyliśmy się radzić sobie z nieoczekiwaną sytuacją. Ta odporność opierała się przede wszystkim na pomysłowości i czymś, co można określić jako spryt adaptacyjny.

Często jednak oznaczało to konieczność rezygnowania z nawyków. Covid wymusił przeorganizowanie domów w miejsca, które równocześnie były też szkołą i miejscem pracy. Zmienił także kształt wielu relacji społecznych. Prof. Marek Krajewski jedną z nich określił jako reset równouprawnienia: z naszych badań wynika, że to kobiety dźwigały główny ciężar reorganizowania codzienności. Z jednej strony koszty zmagania się z pandemią były najwyższe właśnie w przypadku kobiet. Ale z drugiej – doświadczenie to w ostatecznym rozrachunku wzmocniło ich pozycję i dostarczyło nowych argumentów na rzecz równości.

To pozytywne zmiany, a negatywne?

Nazwalimy jeden ze sposobów reakcji na pandemię „odwroconą paniką moralną”. Klasyczna panika moralna to skłonność do nadmiarowych, przesadnych reakcji na zagrożenia. Z zaskoczeniem zauważyliśmy, że część jednostek (a przede wszystkim instytucji publicznych) bagatelizuje pandemię, „miniaturyzuje” ją. Dlaczego? Chyba przede wszystkim po to, by móc usprawiedliwić własną bezczynność.

Skożo już mowa o instytucjach publicznych: odmieliśmy jako badacze wrażenie, że duża ich część – choć mogła wykorzystać czas pandemii jako okazję do „ucieczki do przodu”, do wprowadzenia rozmaitych innowacji – dążyła raczej do tego, by jak najszybciej wrócić do rutyny i jak najmniej zmieć.

Na kryzys energetyczny i wojnę w Ukrainie się uodporniliśmy?

Pierwszą reakcją na kryzys energetyczny była – znów – rezygnacja z wielu codziennych rytuałów. Z naszych badań przeprowadzonych na przełomie 2022 i 2023 r. wynika, że utrzymujemy w mieszkaniach i domach

temperaturę niższą o 2–3 stopnie niż kilka lat temu, część osób krócej bierze prysznic, nie zapala tak wielu żarówek, do czego była przyzwyczajona, itp. To są niby drobne czynności, jednak oznaczają zmniejszenie komfortu, ograniczenie potrzeb – i tak często niewygórowanych.

Jeśli musimy oszczędzać, to nie jestem zamożna. A z danych wynika, że coraz więcej zarabiamy, nie ma bezrobocia, mamy rozbudowany system świadczeń społecznych.

Kryzysy potwierdziły silne zróżnicowanie klasowe. Kilka lat temu byliśmy gotowi wierzyć w to, że jesteśmy społeczeństwem, w którym dominuje klasa średnia. Tak jednak nie jest. Np. w czasie covidu wiele zależało od możliwości mieszkaniowych, dostępu do internetu, charakteru wykonywanej pracy. Jedni organizowali niewielkie przestrzenie w mieszkaniach, drudzy wyjechali do domu na wsi i tam spędzili pandemię. Podobnie w przypadku kryzysu energetycznego. Część społeczeństwa jest skazana na rezygnowanie – z ciepła, światła, swobodnej możliwości. Część może radzić sobie z kryzysem, inwestując – np. w fotowoltaikę.



Niepewność i brak przewidywalności sprawiają, że coraz więcej osób żyje tylko „tu i teraz”

W 2023 roku najważniejszym wydarzeniem społecznym były wybory?

Tak. Wbrew narzekaniu, że jesteśmy bierni i mało obywatelscy, frekwencja w wyborach była najwyższa od wielu lat.

Doświadczenia kryzysów miały znaczenie?

Istotne były przede wszystkim wcześniejsze przejawy budzenia się społeczeństwa obywatelskiego: strajk kobiet i obywatelskie marsze warszawskie, zorganizowane przez niedawną opozycję. Ludzie się przekonałi, że mogą być sprawczy. I policzyli się – podobnie jak podczas

pierwszej pielgrzymki do Polski Jana Pawła II.

Reset równouprawnienia zaktywizował kobiety?

Polityka coraz mocniej wtrącała się do naszej prywatności. Ludzie uświadomili sobie, że ich życie prywatne staje się przedmiotem niekoniecznie życzliwego zainteresowania władzy.

Proszę sobie przypomnieć protesty młodych przeciwko wdrożeniu przepisów ACTA. Wydawało się, że podstawa do nich jest błaha, a młodzi ludzie wyszli na ulice. Uznali, że ktoś próbuje zabrać im prywatność. Dodatkowo rządy PiS były czasem uprzedmiotowienia strony społecznej. Pokazywania, że najlepsze jest państwo wychowawcze, pouczające, ingerujące. Taka strategia, paradoksalnie, przyspieszyła proces samoorganizowania się społeczeństwa przeciwko rządzącym. Coraz mniej sprawczy PiS zaczęło się zderzać z kolejnymi grupami społecznymi coraz bardziej świadomymi swojej sprawczości i praw – z nauczycielami, medykami, rolnikami, młodzieżą.

Pokutuje publicystyczne przekonanie o polaryzacji społeczeństwa. To jest częściowo prawda. Mamy pasmo promodernizacyjne,

które liczy ok. 25 proc. społeczeństwa. Mamy też podobnie liczne pasmo konserwatywno-tradycyjne. Oba różnią się między sobą niemal wszystkim: stosunkiem do różnorodności kulturowej, migrantów, światopoglądem, poglądami na temat roli państwa, miejsca Polski w Europie i w świecie.

Jest jeszcze 50 proc. pośrodku. Tworzą je osoby zdystansowane wobec stron spory, często rozczarowane polityką, nie tyle więc antypolityczne. Raczej obserwatorzy niż uczestnicy. To znaczna część młodzieży, która okazała się mieć 15 października kluczowe znaczenie dla wyniku wyborczego.

Poczuła się zagrożona?

Tak – jeśli rozumiemy tak świadomość, że władza ingeruje w nasze życie osobiste. Ale ważne jest, co pokazują nasze badania – że polikryzys zmienił perspektywę patrzenia na świat. Niepewność i nieprzewidywalność sprawiają, że coraz więcej osób żyje w „wiecznej teraźniejszości”. Oznacza to jednak, że coraz trudniej nam godzić się na odroczone gratyfikacje i na polityczne obietnice. Nie ma „jutra”, „wczoraj”. Jest „tu i teraz”. //

MATERIAŁ PARTNERA: BENEFIT SYSTEMS SA



EMILIA ROGALEWICZ

W dążeniu do lepszego samopoczucia kluczowe staje się nie tylko łagodzenie dolegliwości – jak np. przeciążenie psychiczne – ale budowanie odporności i kompetencji pozwalających lepiej radzić sobie z nowymi wyzwaniami i zmieniającą się rzeczywistością. Po praktyczne rozwiązania w tym zakresie coraz częściej sięgają pracodawcy, którzy w myśl zasady „lepiej zapobiegać, niż leczyć” kompleksowo wspierają szeroko pojęty wellbeing pracowników. Przykładem takiego rozwiązania jest nowa platforma MultiLife.

Według badania Ipsos, realizowanego cyklicznie z okazji World Mental Health Day, z roku na rok zwiększa się odsetek Polaków, którzy przyznają, że często zastanawiają się nad swoim dobrostanem psychicznym. W 2023 roku taką deklarację złożyło aż 55 proc. mieszkańców naszego kraju. 79 proc. Polaków uważa, że dobrostan psychiczny jest równie ważny, co zdrowie fizyczne.

Badania przeprowadzone dla Benefit Systems wskazują, że Polacy poszukują wsparcia w tym zakresie, licząc na zaangażowanie pracodawców.

Blisko połowa polskich pracowników oczekuje od zatrudniających ich firm większego niż dotąd wsparcia aktywności fizycznej i zdrowego stylu życia, a także zapewnienia wsparcia psychicznego.

Benefitem, który od ponad dwóch dekad ułatwia podejmowanie aktywności fizycznej i dbanie o zdrowie pracowników, jest karta MultiSport. Obecnie korzysta z niej rekordowe 1,4 mln użytkowników i ponad 25 tys. pracodawców. Co ciekawe, od czasu wybuchu pandemii systematycznie zmienia się sposób postrzegania tego świadczenia przez samych użytkowników, dla których karta coraz częściej stanowi istotny element wsparcia zdrowia psychicznego.

Zdaniem 72 proc. pracujących Polaków karta nabrała większego znaczenia w tym kontekście. Aż 89 proc. aktywnych fizycznie mieszkańców Polski podkreśla, że regularne treningi redukują stres i negatywne emocje, a tych – niestety – wciąż mamy pod dostatkiem. Niemal 30 proc. czynnych zawodowo Polaków stresuje się w pracy codziennie lub prawie codziennie. Oczywiście, życie zawodowe to niejeden stresor, jakiemu podlegamy na co dzień. Pod-

czas pandemii źródłem stresu była troska o zdrowie i niepewność jutra, w 2023 r. bardzo często obciążenie psychiczne wywoływały rosnące koszty życia. Niejednokrotnie powody stresu mogą być również znacznie mniej obiektywne i wiązać się z indywidualną sytuacją życiową i zawodową lub osobistymi wyzwaniami.

Aby skutecznie dbać o dobrostan, z jednej strony konieczne jest łagodzenie już doświadczanego stresu i obciążen zdrowotnych, a z drugiej podjęcie działań profilaktycznych – czyli kompleksowe wsparcie wellbeingu i budowanie kompetencji osobistych, ułatwiających funkcjonowanie w zmiennej i wymagającej rzeczywistości.

Dlatego w Benefit Systems postanowiliśmy zbudować ekosystem komplementarnych benefitów, które pomogą holistycznie zadbać o wellbeing pracowników. Do karty

MultiSport dołączył drugi flagowy produkt – MultiLife, czyli platforma online wspierająca dobrostan w takich obszarach jak zdrowie, rozwój osobisty i zawodowy, psychologia czy odżywianie. Dzięki MultiLife pracownicy zyskują dostęp do e-kursów, webinarów, indywidualnych konsultacji eksperckich z psychologiem, trenerem sportowym i finansowym, dietetykiem czy lektorem językowym. Ten benefit umożliwia także korzystanie z usług Telemedi i profilaktyki zdrowotnej, aplikacji do mindfulness, takich jak Focusus, oraz serwisu Youniversity, skąd można czerpać użyteczną wiedzę od doświadczonych ekspertów i praktyków biznesu.

Wszystko to świetnie adresuje oczekiwania pracowników, wśród których aż 73 proc. chce korzystać ze świadczeń pozapłacowych, dopasowujących się do ich aktualnych potrzeb i możliwości, zapewniających elastyczny wybór różnych usług w ramach jednego benefitu (66 proc.) oraz dostępnych online (51 proc.). A przede wszystkim odpowiada na artykułowaną dziś przez większość pracowników potrzebę wsparcia wellbeingu. //

–Autorka jest członkinią Zarządu Benefit Systems SA

MultiSport dołączył drugi flagowy produkt – MultiLife, czyli platforma online wspierająca dobrostan w takich obszarach jak zdrowie, rozwój osobisty i zawodowy, psychologia czy odżywianie. Dzięki MultiLife pracownicy zyskują dostęp do e-kursów, webinarów, indywidualnych konsultacji eksperckich z psychologiem, trenerem sportowym i finansowym, dietetykiem czy lektorem językowym. Ten benefit umożliwia także korzystanie z usług Telemedi i profilaktyki zdrowotnej, aplikacji do mindfulness, takich jak Focusus, oraz serwisu Youniversity, skąd można czerpać użyteczną wiedzę od doświadczonych ekspertów i praktyków biznesu.

Wszystko to świetnie adresuje oczekiwania pracowników, wśród których aż 73 proc. chce korzystać ze świadczeń pozapłacowych, dopasowujących się do ich aktualnych potrzeb i możliwości, zapewniających elastyczny wybór różnych usług w ramach jednego benefitu (66 proc.) oraz dostępnych online (51 proc.). A przede wszystkim odpowiada na artykułowaną dziś przez większość pracowników potrzebę wsparcia wellbeingu. //

–Autorka jest członkinią Zarządu Benefit Systems SA



79 proc. Polaków uważa, że dobrostan psychiczny jest równie ważny jak fizyczny

ROZMOWA

Rynek powinien stopniowo wracać na ścieżkę wzrostów

2024 r. może nie skończyć się jeszcze dodatnią dynamiką konsumpcji, ale można spodziewać się popytu przynajmniej nie mniejszego niż w 2023 r. – mówi **Szymon Mordasiewicz**, dyrektor zarządzający Consumer Panel Services GfK.

PIOTR MAZURKIEWICZ

Czego możemy się spodziewać, jeśli chodzi o zachowania konsumencie i skłonność do wydania w 2024 r.?

Przyszły rok będzie oznaczał powolny powrót do wzrostów konsumpcji, które powinny już być widoczne w niektórych kategoriach w drugiej połowie roku. Nadchodzący rok może jeszcze nie skończyć się dodatnią dynamiką konsumpcji, ale rozsądny scenariusz kaže spodziewać się popytu przynajmniej nie mniejszego niż w roku 2023. Sami konsumenci źle się czują z tym, że są zmuszeni do skromniejszych zakupów, i otwarcie dziś przyznają, że wciąż nie stać ich na tyle samo co kiedyś (44 proc.) – albo że dalej muszą ciąć wydatki (71 proc.). Fakt, że wartość stopniowa inflacji maleje oraz że spodziewane wskaźniki wzrostu plac powinny być wyższe niż rosnące ceny, daje wreszcie szanse na realne odczucie wzrostu dochodu rozporządzalnego, co powinno przełożyć się na powrót do wcześniej znanych nawyków zakupowych.

Trzeba jednak mieć na uwadze, że aż do czasu trwałej i wyraźnej poprawy w tym obszarze konsumenci nie zrezygnują z wyrobionych nawyków dotyczących sprytnego kupowania. Nabywcy nadal będą poszukiwać niskich cen i robić zakupy na promocjach. Możemy jednak oczekiwać, że niebawem wróci trend premiumizacji, z którym się pożegnaliśmy, odkąd rozpoczął się wyraźny

i promocje, a także szeroki wybór. Natomiast 50-proc. wzrost sprzedaży FMCG w e-Commerce, jaki miał miejsce w okresie pandemii, już się raczej nie powtórzy. W trendzie wzrostowym utrzyma się też sprzedaż marek własnych. Ostatnie lata napędziły tę część rynku głównie za sprawą tego, że marki własne sieci oferowały dobre ceny przy akceptowalnej lub dobrej, a czasem bardzo dobrej jakości produktów. Stanowiło to świetną alternatywę dla produktów markowych, które zazwyczaj miały wyższą cenę. Przez ten czas wielu konsumentów zdążyło się do marek własnych przyzwyczaić i nie ma powodu, aby z nich teraz rezygnowali.

Zwłaszcza że marki własne rozwijają się poprzez poszerzanie portfolio dostępnych produktów i otwieranie nowych kategorii. Co więcej, kolejni detaliści, którzy wcześniej nie byli w tej części rynku aktywni, decydują się na wdrożenie tego segmentu. Marki własne stają się bowiem ważnym narzędziem budującym przywiązanie konsumenta do danej sieci. Produkty z takim logo są ekskluzywnie dla detalisty, a przyzwyczajający się do nich nabywca staje się lojalnym konsumentem sieci.

Czego jeszcze możemy się spodziewać, jeśli chodzi o oczekiwania klientów?

Warto zwrócić uwagę na jeszcze jeden ważny aspekt zakupowy, który uległ osłabieniu podczas lat kryzysowych i który może powrócić wraz z materialną



K. KUBIAK

finansową trudno im takie marki wspierać wyższymi wydatkami. Innymi słowy dbanie o środowisko jest dla nabywców ważne, ale w obliczu wysokich kosztów życia nie są gotowi, aby zapłacić za to więcej.

Ekologia wróci do łask czy nadal będziemy kupować, kierując się głównie ceną?

Jeszcze w roku 2021 główną obawą konsumentów w kwestii środowiska było globalne ocieplenie, natomiast w roku 2023 była to już kwestia marnowania żywności. Widać więc, że wraz z kryzysem i koniecznością oszczędzania zmartwienia ekologiczne nabywców zwróciły się w kierunku czegoś bliższego codzienności.

Walka z marnowaniem jedzenia nic przecież nie kosztuje – wymaga po prostu nowych zachowań, czyli kupowania tyle, ile potrzeba, właściwego przechowywania produktów, planowania posiłków oraz gotowania z tego, co pozostało.

Walka z marnowaniem jedzenia nic przecież nie kosztuje – wymaga po prostu nowych zachowań, czyli kupowania tyle, ile potrzeba, właściwego przechowywania produktów, planowania posiłków oraz gotowania z tego, co pozostało. To pokazuje, że Polacy oddalili od siebie oczekiwania dotyczące odpowiedzialności za działania środowiskowe i tak jak w roku 2021 takie oczekiwania wobec siebie kierowało 25 proc. konsumentów, to w roku 2023 było to już tylko 13 proc., a cała różnica została przeniesiona na rząd (55 proc.).

Zmiana w obszarze proekologicznych zachowań zakupowych przyjdzie dopiero wtedy, kiedy konsumenci poczują się pewniej pod względem finansowym i poczują, że stać ich na to, aby swoim portfelem wspierać zrównoważony rozwój. Możemy się jednak spodziewać, że powrót do tego trendu nie wróci wcześniej niż w 2025 r. W takim niestety skomplikowanym stanie, choć z nieco bardziej optymistycznymi perspektywami na przyszłość, wchodzi polski konsument w rok 2024.

Rok, w którym wciąż będzie dominować cena i promocja jako jeden z głównych motywów sterujących zakupami. Patrząc jednak na tempo zmian inflacji oraz słabnące tendencje do ograniczania konsumpcji w ostatnich miesiącach, można myśleć o roku 2024 jako roku, w którym konsumpcja już nie będzie maleć. Na wzrosty trzeba poczekać do 2025 r.

Dane za 2023 r. wskazują, że powinno być lepiej?

Rok 2023 upłynął na próbie przyzwyczajania się do zmian, które przyniosły pandemia i czas, który nastał po niej. Okres ten był olbrzymim wyzwaniem dla konsumentów i producentów z uwagi na presję kosztową,

która w ciągu ostatnich 12 miesięcy nieustannie im towarzyszyła.

Rok 2023 konsumenci rozpoczęli z bardzo negatywnymi nastrojami. W styczniu było już jasne, że inflacja wciąż będzie wysoka pomimo przewidywań, że jej wartość będzie spadać w końcówce roku. Wiadomo było także, że kredytobiorcy będą musieli zmagać się z wysokimi ratami bankowych pożyczek. Oprócz tego wszyscy zmagali się z podwyżkami czynszów, opłat mieszkaniowych, a także rachunków za energię i gaz.

W związku z tymi zmianami początkowo nastroje stopniowo spadały, jednak w drugiej połowie roku zaczęły się poprawiać. Obecnie jesteśmy już bardzo blisko stanu, który można określić jako neutralny. Widać, że mimo wciąż trudnych warunków konsumenci osuwają rzeczywistość, która w takiej formie trwa już ponad trzy lata, a pozytywniejsze nastroje mogą zwiastować pewne nadzieje co do przyszłości i jej zmiany.

Są to jednak tylko nadzieje, bo na dzień dzisiejszy główne obawy względem codzienności są niezmiennie takie same. Ponad 80 proc. konsumentów przez cały rok obawiało się pogorszenia sytuacji gospodarczej w kraju. Blisko 90 proc. wciąż obawia się rosnących cen energii i gazu i podobny odsetek wyraża obawy związane z rosnącymi cenami żywności. I są to obawy bardzo uzasadnione.

Głoroczna inflacja w roku 2022 wyniosła 14,4 proc., a ta od stycznia do października bieżącego roku – 12,5 proc., co oznacza średni wzrost cen o 28,7 proc. Natomiast waloryzacja plac jest zdecydowanie oddalona od tego wskaźnika. Już w roku 2022 średnia wartość koszyka z artykułami spożywczymi i kosmetykami rosła dwucyfrowo przy jego mniejszej zawartości.

Realnie kupujemy mniej żywności?

W tym roku obserwujemy, że wartość dokonanych zakupów wzrosła o 13,0 proc. r./r. przy 5-proc. spadku kupowanego wolumenu. To tak, jakby każde z 13,5 mln polskich gospodarstw domowych co miesiąc kupowało o 5 kg mniej żywności, pomimo że wydało na nią więcej. Może to rodzić

” Zmiana w obszarze proekologicznych zachowań przyjdzie, kiedy konsumenci poczują się pewniej pod względem finansowym

frustrację i niezadowolenie, kiedy gołym okiem widać, że obecnie płacimy więcej za mniej.

To wyzwanie dla wszystkich uczestników rynku.

Być może ta sytuacja nie byłaby tak frustrująca, gdyby wyższe koszty można było sobie jakoś rekompensować w innych obszarach, jednak wzrost cen dotyczy wszystkich sfer życia konsumenta. I tak jak żywność wskazywało jako jeden z TOP 5 obszarów oszczędzania 28 proc. konsumentów, to w przypadku rozrywki poza domem było to już 59 proc. Ograniczanie korzystania z restauracji i gastronomii deklarowało 48 proc., a zmniejszenie wydatków na ubrania, buty i akcesoria – 47 proc. To właśnie w tych obszarach konsumenci oszczędzali najbardziej, a racjonalizowanie wydatków deklaruje aż do dziś 91 proc. wszystkich nabywców.

Ma to swoje przełożenie na to, jak robimy zakupy spożywcze i kosmetyczne. Po pierwsze, jeszcze bardziej zakochaliśmy się w promocjach. Każde gospodarstwo domowe kupuje na promocjach, ale 78 proc. chciałoby ich widzieć w sklepach jeszcze więcej. Cenowe okazje stały się jednym z głównych narzędzi konkurencyjności między sklepami oraz markami. W efekcie udział wszystkich zakupów zrealizowanych do tej pory na promocjach wzrósł do 28,2 proc., co przekłada się na ponad 8 mld zł.

Jest to oczywiście świetna okazja dla konsumenta, ale dla producenta czy sieci handlowej oznacza to jeszcze większy udział sprzedaży niższej niż średnia marży. Jest to jednak niezbędne narzędzie do przyciągnięcia konsumenta, które ma swój koszt.

CV

Szymon Mordasiewicz pracuje w GfK Polonia od 2019 r., w 2023 r. został dyrektorem zarządzającym Consumer Panel Services. Od 20 lat związany z branżą FMCG. Pracę rozpoczął w firmie Nielsen w 2002 r. jako client executive. Po siedmiu latach został dyrektorem. W latach 2012–2014 był commercial development director CEE. W 2014 r. został dyrektorem zarządzającym Nielsen w Polsce, funkcję tę pełnił do 2018 r. ■

MEDYCYNĄ

KATARZYNA KUCHARCZYK

W badaniach dotyczących wydajności systemów ochrony zdrowia Polska, na tle innych krajów, wypada raczej słabo. Według najnowszego raportu OECD w niemal połowie wskaźników znacząco odstajemy od średniej. Mowa m.in. o wydatkach na służbę zdrowia.

Średnia dla badanych krajów przekracza 9 proc. PKB. Dla Polski – jest poniżej 7 proc. Wykonujemy za mało mammografię, natomiast mocno przebijamy średnią pod względem ilości przepisywanych antybiotyków. Polska wyróżnia się też in minus pod względem odsetka populacji zadowolonej z dostępności wysokiej jakości opieki zdrowotnej.

Są jednak też plusy. Nakłady na zdrowie w Polsce systematycznie rosną. Poprawia się też dostępność opieki zdrowotnej i jakość świadczonych usług. To po części zasługa coraz szerszego wykorzystania nowych technologii.

Innowacje znad Wisły

W ostatnich latach podejście do medycyny mocno się zmienia.

– Obecnie bardzo duży nacisk kładzie się na telemedycynę, medycynę spersonalizowaną, wykorzystywanie baz danych do tworzenia produktów medycznych i stosowanie sztucznej inteligencji w diagnostyce i usprawnieniu procesów, np. zbierania wywiadu lekarskiego czy analizy wyników badań – mówi Miłosz Jamroz, prezes EFM R&D. Dodaje, że na świecie powstaje coraz więcej produktów, które przenoszą procesy diagnostyki i terapii do domu. Jest to dla systemów zdrowia dużo tańsze niż hospitalizowanie pacjentów. Najbardziej atrakcyjne z rynkowego punktu widzenia są technologie medyczne, które łączą w sobie wiele trendów.

– Obecnie furorę robi technologia AI, jednak coraz więcej firm będzie miało dostęp do danych baz danych i ciężko ocenić, na ile AI będzie trwała innowacją. Na pewno przyszłością będą technologie bazujące na unikalnych i trudno dostępnych pomiarowych danych medycznych – podsumowuje Jamroz.

Globalna wartość sektora technologii medycznych szacowana jest na około 500 mld dolarów. Krajowe firmy śmiało wchodzi na ten rynek, oferując innowacyjne rozwiązania.

– Nasze produkty opierają się na technikach mikrofalowych i fotooptrycznych, umożliwiają bezinwazyjne i precyzyjne pomiary parametrów w czterech ważnych obszarach medycyny: monitorowania glikemii, badania ciśnienia krwi, pomiaru żywności i miazgi zęba i badania składu

Ochrona zdrowia w nowoczesnej odsłonie

Innowacyjne rozwiązania pomagają w diagnozowaniu i leczeniu chorób oraz w odkrywaniu leków. Usprawniają też funkcjonowanie całego systemu opieki zdrowotnej.



i bezpieczeństwa danych pacjentów. Systemy oparte na AI wymagają dostępu do ogromnych zbiorów danych, co rodzi obawy dotyczące ochrony tych informacji oraz ryzyka ich nieautoryzowanego wykorzystania. Zabezpieczenie danych w obliczu coraz bardziej wyrafinowanych cyberataków jest zatem niezbędne – podkreśla Paweł Ciesielka, wiceprezes spółki bioinformatycznej Proacta.

Kolejnym ważnym zagadnieniem jest zapewnienie równego dostępu do technologii. W kontekście globalnym dysproporcje w dostępie do nowoczesnej opieki medycznej i technologii mogą pogłębiać istniejące nierówności zdrowotne. Konieczne jest więc stworzenie systemów, które będą dostępne i przystępne cenowo dla szerszego grona odbiorców, niezależnie od ich lokalizacji geograficznej czy statusu ekonomicznego.

Równie istotne jest stworzenie odpowiednich ram prawnych i etycznych. Takich, aby rozwój technologiczny szedł w parze z etyką medyczną, a decyzje dotyczące leczenia pacjentów pozostawały w rękach lekarzy, a nie były wyłącznie wynikiem algorytmów komputerowych.

Wzmocnić rolę aptek

Konfederacja Lewiatan opublikowała postulaty skierowane do nowego rządu w kwestii ochrony zdrowia. Są to m.in. zwiększenie finansowania, poprawa efektywności wydatkowanych środków, urealnienie wyceny świadczeń, stworzenie strategii profilaktyki zdrowotnej, równe traktowanie prywatnych i publicznych podmiotów, zwiększenie dostępu do terapii biologicznych, zapobieganie brakom leków w aptekach i wzmocnienie roli aptek w systemie ochrony zdrowia.

Rynek apteczny w 2024 r. według prognozy PEX rozwinąć się będzie w tempie 9,8 proc. wartościowo i 2,6 proc. w przypadku ilości sprzedanych w aptekach opakowań. To oznacza, że kupimy w przyszłym roku ponad 2 mld opakowań produktów bez recepty i około 800 mln leków na receptę. Czy to dużo?

– Niekoniecznie. Nadal spłacamy dług zdrowotny po pandemii i zwiększenie ilości badań przesiewowych, a przede wszystkim dostępu do świadczeń, może zwiększać liczbę leków na receptę, które pacjenci powinni wykupić. I nie możemy zapominać o zapóźnieniu w dostępie do nowych terapii. Tu nadal, mimo wyraźnych postępów, gonimy średnią UE – podsumowuje Jarosław Frąckowiak, prezes PEX PharmaSequence. ●

Wyzwania i postulaty

Korzystanie z zaawansowanych technologii w sektorze służby zdrowia niesie ze sobą szereg wyzwań i ograniczeń, które trzeba mieć na uwadze.

– Na pierwszym planie pojawia się kwestia prywatności

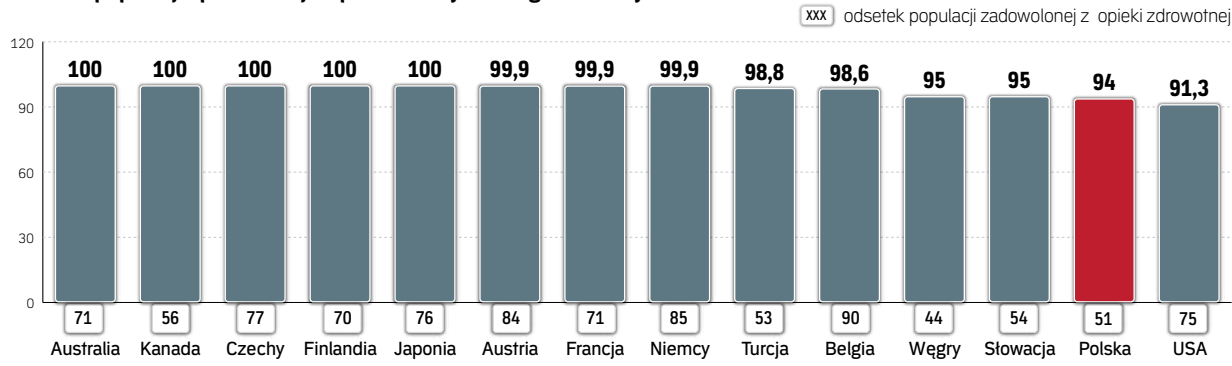
Zachodzące zmiany demograficzne, w tym starzenie się społeczeństwa, są dużym wyzwaniem dla polskiej służby zdrowia

9 proc. PKB

to średni poziom wydatków na służbę zdrowia w krajach OECD. W Polsce to poniżej 7 proc. PKB

leczenie raka błony śluzowej jamy ustnej i gardła. Ważnym segmentem rynku ochrony zdrowia jest biotechnologia. W Polsce odkrywanym nowym leków zajmuje się prawie 200 przedsiębiorstw. Niektóre już mogą się pochwalić sukcesami na skalę globalną. I tak na przykład w tym miesiącu świat obiegła przełomowa informacja o tym, że pacjent leczony preparatem polskiej spółki Ryvu Therapeutics osiągnął stan morfologicznie wolny od białaczki, co zrodziło nadzieję na stworzenie skutecznego leku na tę chorobę.

Odsetek populacji uprawnionej do podstawowych usług zdrowotnych



Źródło: OECD

Rynek pracownika wciąż ma się dobrze. Ale wszystko, co dobre...

Z trzecią najniższą stopą bezrobocia w UE polski rynek pracy ma się doskonale, właściwie – jak nigdy. Przyszły rok nie powinien zanadto zmienić obecnego status quo, choć nie każda branża uchodzi już za „rynek pracownika”.



Nowe technologie i rozwiązania zaczynają podgryzać rynek pracy, ale na razie ich skuteczność i siła rażenia są ograniczone

MARIUSZ JANIK

5 proc. – tak wskaźnik bezrobocia szacował Główny Urząd Statystyczny po pierwszym półroczu 2023 r., ze wskazaniem na Podkarpacie oraz Warmię i Mazury jako regiony o najwyższej liczbie osób bez zatrudnienia (8,5 proc. oraz 8,1 proc.), zaś Wielkopolskę na przeciwnym biegunie (2,9 proc.). „Osoby bezrobotne stanowiły w I kwartale 2023 r. 2,9 proc. ludności aktywnej zawodowo w wieku 15–89 lat” – ocenia z kolei na stronach „Magazynu Rekruter” prezes Instytutu Analiz Rynku Pracy dr hab. Łukasz Sienkiewicz. „Stopa bezrobocia wśród młodych osób, poniżej 25. roku życia, jest wyższa. W lipcu 2023 r. wynosiła w Polsce 11,2 proc.” – dodaje.

5-proc. bezrobocie czasem uznaje się za poziom, przy którym można mówić o bezrobociu „dobrowolnym”, zatem grupie, która pracy po prostu nie szuka. Zapewne nie jest to do końca prawda, ale faktem jest, że na grupę niemal 784 tys. osób bez zatrudnienia (przynajmniej formalnego) wciąż mamy w Polsce 113 tys. wakatów. Można zakładać, że w gronie osób, które mimo wszystko nie korzystają z dostępnych ofert, są m.in. kobiety opiekujące się domem i zdające się na dochód uzyskiwany przez innych członków rodziny czy osoby posiadające zatrudnienie niefor-

malne, wystarczające na pokrycie kosztów życia.

Pod presją globalnych czynników

Czy coś może wstrząsnąć tym stosunkowo komfortowym status quo? Dr Sienkiewicz jest raczej spokojny o przyszłość. „Sytuacja na rynku pracy z perspektywy pracowników, w tym osób młodych, jest obecnie dobra, ponieważ mają oni duże możliwości znalezienia zatrudnienia, szczególnie w większych ośrodkach miejskich” – podkreśla ekspert. „Wynika to zarówno ze stabilnej kondycji polskiej gospodarki (mimo obserwowanych zawirowań), ale także z trendów demograficznych, zmniejszającej się dostępności zasobów siły roboczej” – uzupełnia.

„Ale ten pozorny spokój mogą zakłócać wydarzenia i procesy o negatywnym wpływie na rynek pracy. Weźmy choćby te zewnętrzne: od pewnego czasu czarne chmury gromadzą się nad Niemcami, a jej potencjalne zagrożenie dla polskiej gospodarki (mimo obserwowanych zawirowań), ale także z trendów demograficznych, zmniejszającej się dostępności zasobów siły roboczej” – uzupełnia.

„Ale ten pozorny spokój mogą zakłócać wydarzenia i procesy o negatywnym wpływie na rynek pracy. Weźmy choćby te zewnętrzne: od pewnego czasu czarne chmury gromadzą się nad Niemcami, a jej potencjalne zagrożenie dla polskiej gospodarki (mimo obserwowanych zawirowań), ale także z trendów demograficznych, zmniejszającej się dostępności zasobów siły roboczej” – uzupełnia.

„Na grupę 784 tys. osób bez pracy (przynajmniej formalnie) mamy w Polsce 113 tys. wakatów

Kolejny impuls przyszedł wraz z pandemią oraz lekami, jakie dała ona globalnemu biznesowi: niemożność lub

konieczność ograniczenia pracy w zakładach wytwórczych, wyłączenie części węzłów logistycznych i olbrzymie zatory w tych wciąż funkcjonujących były doświadczeniami, które znacząco odcisnęły się na planach menedżerów i ich postrzeganiu ryzyka. Dziś uruchomione wówczas procesy wciąż trwają. I o ile „bliżej” w przypadku produkcji w Azji może oznaczać przeniesienie produkcji np. do Polski, o tyle już w przypadku produkcji w Polsce będzie oznaczać wyprowadzkę do kraju macierzystego firmy.

Echa zmian klimatu i kryzysu surowcowego

Nie zapominajmy też, że stałą presją na pracodawców wywierają koszty surowców i produkowanej z nich energii, a także pozwolenia na emisje, które firmy z wielu branż muszą wykupić zgodnie z wymogami systemu EU ETS.

Do stopniowego ograniczenia zużycia energii oraz redukcji emisji powinna przedsiębiorców skłaniać nie tylko polityka klimatyczna UE czy poszczególnych państw członkowskich, ale też realia biznesowe: od finansujących działalność i inwestycje banków, po konsumentów, coraz częściej wybierających te produkty czy usługi, które są stosunkowo najbardziej przyjazne dla środowiska. Ale świadomość klimatycznych łańcuchów przyczynowo-

-skutkowych w gospodarce wciąż jest niewielka. – Rośnie, ale cały czas jest niewystarczająca wobec kryzysu klimatycznego – ocenia Maria Krawczyńska-Kaczmarek, dyrektorka generalna Forum Odpowiedzialnego Biznesu. Przywołuje tu badania Chapter Zero Poland z ubiegłego roku, w których m.in. 60 proc. ankietowanych wskazało brak wiedzy i kompetencji merytorycznych wśród kadry nadzorczej. Z kolei Stowarzyszenie Emitentów Giełdowych ustaliło w badaniu z końca 2022 r., że jedynie 12 proc. badanych spółek miało wyznaczone skwantyfikowane cele redukcji gazów cieplarnianych, a jedynie 9 proc. raportowało emisje według najbardziej miarodajnej metodologii.

Czy to ma znaczenie dla rynku pracy? Owszem, choć jeszcze niedostrzegalne. Firma, która zwleka z takimi inwestycjami, jak poprawa efektywności energetycznej czy pomiar emisji oraz program ich zmniejszania, ryzykuje nie tylko coraz większymi rachunkami za energię elektryczną i ciepłą, ale też pogłębiającymi się trudnościami z finansowaniem działalności i inwestycji kredytami. Zachodni kontrahenci też przyglądają się sładowi węglowemu swoich produktów i są skłonni wybierać tych dostawców czy współpracowników, którzy zapewnią niższy jego poziom. Przybywa konsumentów, dla których kwestie środowiskowo-klimatyczne liczą

się na tyle, że stają się jednym z kryteriów wyborów zakupowych. Zatem zaniedbywanie kwestii środowiskowych staje się prostą drogą do stopniowego zwiñania firmy, co przejawia się także w kolejnych falach redukcji zatrudnienia.

Nowe technologie prężą mięśnie

W przemyśle aż 62 proc. menedżerów uznaje automatyzację i robotykę za kluczowe priorytety inwestycyjne na nadchodzący rok. Niewiele mniejsza grupa uznaje, że takie technologie, jak sztuczna inteligencja, machine learning czy rzeczywistość wirtualna/rozszerzona, tworzą nowe szanse w obszarze zatrudnienia. Można przypuszczać, że chodzi o zatrudnienie specjalistów biegłych w pracy z tymi technologiami, ale też redukcję miejsc pracy (lub wakatów), które maszyną będą w stanie skutecznie zastąpić.

Cyfrowa automatyzacja szczególnie boleśnie odcisnęła się w tym roku na branży technologicznej: z pracy musiało odejść – na całym świecie – około 240 tys. pracowników tej branży. O ile coraz bardziej wyrafinowane technologie cyfrowe w sposób dosyć natu-

ralny odciskają swoje piętno na rynku IT, o tyle w nadchodzących miesiącach będą wkraczać do nowych branż i pojawiać się w nowych rolach. Przykładem mógłby tu być serwis streamingowy Spotify, który pochwalił się powierzeniem w „ręce” AI dostosowywania profili użytkowników do ich gustu i potrzeb, a niemal jednocześnie zwolnił około 1,5 tys. pracowników – 17 proc. zatrudnionych w firmie. Sceptycy kwitują to barwną formułą: sztuczna inteligencja nie zastąpi pracowników, to raczej pracownicy potrafiący obsługiwać AI zastąpią tych, którzy nie potrafią.

Czysto teoretycznie pracodawcy coraz chętniej eksperymentują z robotyką czy sztuczną inteligencją na rozmaitych poziomach struktury swojej organizacji. To niewątpliwie w sporej mierze próby rekonesansu przed potencjalnym przetruciem na technologii części obowiązków wykonywanych dziś przez ludzi. Ba, z raportów takich firm jak Randstad wynika, że olbrzymia – ponad 90-proc. – większość pracodawców na świecie nosi się z myślą lub bardziej spręczywanymi zamiarami redukcji zatrudnienia. Być może w tym trendzie mieści się też zjawisko quiet cutting, czyli redukcowania zespołów „po cichu”, poprzez likwidowanie komórek organizacyjnych w firmie czy przesunięcie pracowników na gorzej płatne stanowiska – w nadziei, że sami poszukają sobie nowego miejsca pracy.

„Ale z drugiej strony eksperci uspokajają, że, choć coraz częściej natykamy się na boty

dopytujące, w czym mogą pomóc, to w obszarze, w którym potrzebna jest ludzka intuicja (i umiejętność zrozumienia, o co chodzi klientowi, który nie potrafi wytłumaczyć, o co chodzi), AI człowieka nie zastąpi. Dlatego trudno uwierzyć, by centra obsługi klienta doświadczyły jakiejś katastrofalnej redukcji. Specjaliści wskazują też, że trudno będzie zastąpić ludzi w zawodach związanych m.in. z branżą budowlaną, logistyką – zwłaszcza prowadzeniem pojazdów czy opieką zdrowotną.

Plusy i minusy pracy hybrydowej

Pandemia brutalnie przełamała stereotyp zakładający – jak ujmuje to popularne powiedzenie – że pańskie oko konia tuczy. Nagle okazało się, że znaczna część osób zatrudnionych stacjonarnie w firmach jest w stanie wykonywać swoje obowiązki z domu czy dowolnego miejsca poza biurem. I przedsiębiorcy, w sporej mierze utyskując, w końcu się z tym pogodzili. Ogłoszony wraz z końcem ekspansji Covid-19 „powrót do biura” okazał się jedynie częściowy. Według ośrodka badawczego Gallup, o ile w 2019 r. 60 proc. osób, które mogły wykonywać swoją pracę zdalnie, pracowało w siedzibie przedsiębiorstwa, o tyle w 2023 r. takich osób było już tylko 20 proc.

I tak, w wielu firmach zorientowano się, że taki układ ma swoje zalety. W biurze też przecież można pozorować pracę, a towarzystwo przyciągał z pracy sprzyja pogaduszkom. Zespołowe burze mózgów to również dosyć często

mit, który można z powodzeniem zastąpić konsultacjami prowadzonymi przez komunikatory. Na dodatek pracownik siedzący w domu nie zużywa prądu, ciepła czy wody, często obędzie się bez służbowego komputera i samochodu, a firma, która pomieszczenia wynajmuje, może przeprowadzić się do lokalu mniejszego, redukując koszty funkcjonowania. W końcu niejeden start-up, lub firma na takiej formule wybudowana, osiągnął sukces.

„Ale skupiając się na tym, gdzie stoi biurko, przy którym siedzi nasz pracownik, tracimy z pola widzenia znacznie większą rewolucję, jaka się dokonuje. Gallup mówi tu o „resecie relacji w firmie”. Widzi tu np. dodatkowe obowiązki, jakie w 2023 r. przydzielano pracownikom (64 proc. respondentów), restrukturyzując zespoły w strukturach firmy (51 proc.), cięcia budżetów (42 proc.). Wskazuje na to, że przedsiębiorstwa, które pracę zdalną lub hybrydową wdrożyły, zrobiły to dosyć mechanicznie – bez refleksji nad tym, jakie może ona przynosić pośrednie i długofalowe korzyści oraz jak przeformułować zakresy obowiązków i kontaktów z pracownikami, by te korzyści osiągać. Gallup podkreśla też, że stres pracowników w nowych realiach jest na rekordowych poziomach, co dotyczy również kierowników średniego szczebla, którzy znaleźli się między młotem (czyli oczekiwaniami szefów firmy) a kowadłem (personelem).

Nie sposób pominąć tu drugiej strony medalu. Pracownicy – zarówno ci „na zdalnym”, jak i grupa, która



Praca zdalna i hybrydowa wymuszają redefiniowanie relacji w firmach

w biurach została – nie są dziś tak zaangażowani w pracę jak kiedyś. Znacznie częściej oczekują bardziej partnerskich relacji w firmach, postrzegają się jako osoby „wynajęte” do wykonywania pewnych zleceń dla firmy lub jej szefa niż jako „trybik maszyny”. Najmocniej widać to we wspomnianym zjawisku quiet quittingu. Przed szefami stoi zatem zadanie znalezienia sposobu odbudowania swojego przywództwa w nowych realiach i w wiarygodny sposób.

Place rosną, ale lepiej się nie przyzwyczajać

Lada chwila – z początkiem stycznia – płaca minimalna w Polsce wzrośnie do 4242 zł brutto. W lipcu powinna dobić 4300 zł. Godzinowa stawka

minimalna również podskoczy: do 27,70 w styczeniu i 28,10 w lipcu. Podwyżki te mogą bezpośrednio dotyczyć grupy liczącej 3,5–4 mln osób, bo tak szacuje się mniej więcej liczbę pracowników zatrudnionych „za minimum”. Czy to koniec podwyżek? Zapewne nie, choć decydujące znaczenie będzie miały dalszy przebieg walki z inflacją, poziom konsumpcji, wskaźnik wzrostu zarobków w gospodarce i stan finansów publicznych.

Przy czym podwyżki te mają największe znaczenie tam, gdzie z pracą jest najbardziej kruczo: poza największymi ośrodkami miejskimi czy w regionach z wyższą od średniej stopą bezrobocia. Nie pozostaje to bez wpływu na przeciętne wynagrodzenie – w sektorze przedsiębiorstw we wrześniu wynosiło ono np. 7379,88 zł brutto. – Pracownicy oczekują od pracodawców nie tylko coraz wyższych wynagrodzeń, rosną też oczekiwania odnośnie do dodatkowych benefitów, sposobów świadczenia pracy (z naciskiem na pracę zdalną i hybrydową), zapewnienia work-life balance i szeroko rozumianego well-being – wyliczał dr Sienkiewicz.

Własne oczekiwania mają też roczniki wchodzące na rynek pracy. Urodzeni u progu tego stulecia zasadniczo traktują powyższe wymogi jako dosyć standardową część oczekiwań wobec pracodawcy, a dodatkowo nie są zorientowani na sukces czy bicie w pracy rekordów produktywności lub sprzedaży. Dla tego pokolenia praca jest raczej obowiązkiem umożliwiającym stosunkowo wygodne i spokojne życie niż jego elementarną częścią i fundamentem stabil-

ności. Stąd też z jednej strony duża presja na to, czy firma wyznaje i stosuje się do pewnych wartości, z którymi rekrutowany się identyfikuje, a z drugiej – powszechna (według badań obejmująca nawet 82 proc. pracowników z generacji Z) tendencja do quiet quittingu: wykonywania w miejscu pracy wyłącznie tych czynności i obowiązków, które są od pracodawcy wymagane i egzekwowane. I nic ponadto.

Jednym słowem, pracodawcy znajdują się w Polsce pod presją obu stron: tak pracowników, jak i odbiorców. Ta presja będzie stopniowo rosnąć w 2024 r., choć zapewne nie na tyle, by przynieść jakiegoś spektakularnego skutku. /

© m.janik@rp.pl

MATERIAŁ PARTNERA: KDPW

Dobry rok dla inwestorów

Wysokie obroty na rynku, rosnąca kapitalizacja i główne indeksy spowodowały, że na rynku w mijającym roku przybyło nowych inwestorów indywidualnych.



MACIEJ TRYBUCHOWSKI

Według danych, które Krajowy Depozyt Papierów Wartościowych otrzymuje z banków oraz domów i biur maklerskich, na koniec listopada br. liczba rachunków maklerskich wyniosła 1 mln 703 tys. To o ponad 98 tys. więcej niż na koniec 2022 r.

Rok 2023 jest już kolejnym, w którym obserwujemy zwiększające się zainteresowanie rynkiem kapitałowym wśród inwestorów indywidualnych. Polacy zaczęli bardziej dbać o swoje finanse. Wyniki Ogólnopolskiego Badania Inwestorów wskazują, że dla 13 proc. inwestorów motywacją do inwestowania na rynku kapitałowym jest ochrona oszczędności przed inflacją, a 36 proc. myśli o oszczędzaniu na emeryturę. Jak wynika z kolei z badania „Postawy Polaków wobec finansów” Fundacji Thinkl, w ciągu dwóch lat dwukrotnie – do 65 proc. – wzrosła liczba oszczędzających na „czarną godzinę” oraz na dodatkową emeryturę, 7 proc. oszczędzających wybierając w tym celu w instrumenty rynku finansowego.

Mijający rok był to także pracowity rok dla Grupy KDPW, która zapewnia bezpieczną, niezawodną i wydajną

infrastrukturę, pozwalającą na niezakłócony obrót instrumentami finansowymi.

W szybko zmieniającym się świecie technologii nieunikniony jest ciągły rozwój i doskonalenie narzędzi IT. A na nich właśnie oparty jest cały proces rejestracji i obsługi papierów wartościowych, rozliczeń i rozrachunku transakcji, gromadzenia i przetwarzania ogromnych zbiorów danych, czyli podstawowych zadań, jakie dla rynku finansowego realizuje Grupa KDPW. Choć wiele procesów związanych z zadaniami KDPW i KDPW, CCK jest niewidocznych dla rynku, to poprawiają one wydajność i bezpieczeństwo obsługi papierów wartościowych. W mijającym roku zrealizowaliśmy szereg projektów, które wpłynęły na poprawę jakości naszych usług.

Z punktu widzenia użytkowników rynku finansowego warto przypomnieć, że izba KDPW, CCK rozpoczęła w 2023 r. rozliczanie nowego typu produktów typu Exchange Traded Commodities (ETC) dostępnych na GPW. Emitentem pierwszego notowanego w Warszawie ETC na fizyczne złoto jest europejska platforma ETF – NaNetf. Nowością w stosunku do dotychczas oferowanych na rynku produktów, dających ekspozycję na złoto,

jest pełne fizyczne zabezpieczenie i realna możliwość otrzymania od emitenta złota fizycznego, odpowiadającego wartości posiadanych instrumentów ETC. Nowy produkt oferuje ekspozycję na fizyczne złoto pozyskiwane w sposób odpowiedzialny i przechowywane w brytyjskiej Mennicy Królewskiej.

20 marca 2023 r., po kilku latach przygotowań, Europej-

(T2S) i Target Instant Payment Settlement (TIPS), znacznie usprawniając procesy rozliczeń i rozrachunków transgranicznych w Europie.

Krajowy Depozyt jest firmą technologiczną tworzącą nowoczesne rozwiązania informatyczne dla całego rynku kapitałowego. Jako jeden z pierwszych zaangażował się także w tworzenie rozwiązań

„Polski rynek kapitałowy potrzebuje impulsu, który sprawi, że napłyną do niego nowe spółki, a kapitalizacja będzie rosła, tak z uwagi na wzrost indeksów, jak i rosnącą liczbę emitentów

ski Bank Centralny uruchomił nowy system TARGET służący do rozliczeń wysokokwotowych w euro, a Grupa KDPW jest jednym z użytkowników tego systemu. Tego dnia do polskiego komponentu systemu – TARGET-NBP – zostały prawidłowo przesłane i rozliczone pierwsze operacje nominowane w euro. Nowy paneuropejski system TARGET połączył usługi dotychczas oferowane przez Europejski Bank Centralny poprzez Target2 (T2), Target2 Securities

opartych na technologii blockchain, która bardzo często wykorzystywana jest przez twórców nowych rozwiązań usług dla rynku finansowego. Wykorzystując swoje doświadczenie, KDPW nawiązał współpracę z Urzędem Komisji Nadzoru Finansowego w tworzenie Piaskownicy Wirtualnej DLT, która daje bardzo szerokie możliwości testowania nowych rozwiązań, zanim zostaną udośćniane na rynku. Piaskownica Wirtualna DLT stanowi uzupełnienie

Piaskownicy Wirtualnej PSD2, funkcjonującej od 2020 r., która umożliwia testowanie wybranych usług płatniczych.

Chcąc usprawnić naszą komunikację z rynkiem, na początku roku zarówno Krajowy Depozyt, jak i izba rozliczeniowa KDPW, CCK uruchomiły zupełnie nowe serwisy internetowe, które w sposób kompleksowy i spójny prezentują

Długoterminowym celem proponowanej strategii jest doprowadzenie do sytuacji, w której mieszkańcy Polski będą mieli niezbędne kompetencje finansowe, które pomogą im poprawić ogólną odporność finansową oraz zapewnią finansowy dobrostan.

Zbliżający się rok 2024 będzie dla nas, Grupy KDPW, rokiem szczególnym. Obchodząc będziemy 30. rocznicę powstania Krajowego Depozytu Papierów Wartościowych – spółki, która powołana została do życia 7 listopada 1994 r. Będzie to z pewnością czas podsumowań, ale i spojrzenia z tej 30-letniej perspektywy w przyszłość. Przed polskim rynkiem kapitałowym stoi szereg wyzwań, sprośanie którym będzie wymagało zaangażowania całego środowiska rynkowego oraz decydentów. Potrzebujemy bowiem koła zamachowego, impulsu, który sprawi, że na rynek napłyną nowe spółki, a kapitalizacja będzie rosła nie tylko ze względu na wzrost indeksów, ale też ze względu na rosnącą liczbę emitentów. Tego pozytywnego impulsu dla polskiego rynku kapitałowego zdych Państwa, i sobie, na nadchodzący 2024 r. /

–Autor jest prezesem KDPW i KDPW, CCK



PARKIET

niezawodne źródło wiedzy o giełdzie

prenumeruj → wzrastaj → inwestuj → zarabiaj



prenumerata.parkiet.com

Jedyne źródło informacji, które procentuje